

W NUMERZE M. IN.: W ROCZNICĘ KONGRESU ZJEDNOCZENIOWEGO • „BYŁEM NA LIŚCIE ZAKŁADNIKÓW” • „ODKRYCIE NAJWYŻSZEGO SZCZYTU TATR” • „UCZYĆ I WYCHOWYWAĆ W KAŻDYCH WARUNKACH” • Kolejny felieton „Zza krątek” pt. „ŚWIĘTY FRANCISZEK” • „NAJLEPSI W ROKU 1983” (plebiscyt sportowy) ZA TYDZIEŃ, W NUMERZE ŚWIĄTECZNYM, bogaty zestaw atrakcyjnych publikacji — niespodzianek oraz szansa zdobycia wysokich nagród!

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ŻYCIE

## PRZEMYSKIE

NR 50 (833)

ROK XVII

14 GRUDNIA 1983 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

### O leczeniu wad wymowy

#### ŻYCIE rozmawia

z mgr **BOŻENĄ MIŚNIAKIEWICZ**, logopedą  
Miejskiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Przemyśle

— Zaczniemy od spraw najprostszych i fundamentalnych. Logopedia jest tą dziedziną, która nie zyskała jeszcze zbyt dużego rezonansu w społeczeństwie. Podejrzewam, że wielu ludziom określenie to raczej niewiele mówi...

— Niestety, jest w tym stwierdzeniu dużo racji. W naszym kraju kształci się logopedów jedynie w trzech ośrodkach: w Lublinie, Warszawie i Gdańsku. Podyplomowe studia logopedii kończy zwykle niewielu absolwentów, stąd też deficyt specjalistów w tej dziedzinie jest dość znaczny. Jest to zapewne jedna z przyczyn nikłego rezonansu społecznego, wynikającego przede wszystkim z totalnego niedoinformowania. Skoro więc mamy rozpocząć rozmowę od spraw najprostszych, to należy wyjaśnić, że logopedia — najogólniej rzecz ujmując — to dział pedagogiki specjalnej zajmujący się leczeniem wad wymowy.

— Gdyby spróbować nieco poszerzyć tę trochę enyklepedyczną definicję...

— Wyodrębniamy kilka rodzajów wad wymowy. Są to przede wszystkim: dyslalia (czyli nieprawidłowa artykulacja głosu), afazja (czyli zaburzenia mowy powstające wskutek uszkodzenia mózgu), alalia (czyli rodzaj afazji występującej u dzieci) oraz jąkanie. Jest to oczywiście pewne uproszczenie, ale dające

chyba ogólne pojęcie o tych sprawach.

— Jaka jest skala tego problemu? Czy występowanie wad wymowy jest na tyle nagminne, że możemy to określić jako problem społeczny?

— W moim odczuciu — tak. Pokutują tu zresztą wieloletnie zaniedbania. Na dobrą sprawę dopiero od kilku lat prowadzi się bardziej powszechne i w miarę systematyczne badania w tym zakresie. O skali problemu świadczyć może fakt, że w grupie dzieci z dziesięciu przemyskich szkół podstawowych oraz dziesięciu przedszkoli, a także ośmiu gmin objętych opieką logopedyczną przez naszą poradnię, około jedna czwarta dzieci posiada wady wymowy i wymaga systematycznego leczenia.

— Domyślam się, że korekcja tych wad w bardzo wczesnym okresie ma stosunkowo duże szanse powodzenia, większe niż w przypadku dorosłego pacjenta.

— Można to w ten sposób uogólnić, choć wszystko zależy od rodzaju wady wymowy. Faktem jest, że wczesna opieka logopedyczna może mieć niemal decydujące znaczenie

dla późniejszego rozwoju osobowego pacjenta. To, że dziecko ma takie czy inne wady wymowy wpływa mocno na jego rozwój psychiczny, jest przyczyną wielu dewiacji i kompleksów, a w konsekwencji licznych, indywidualnych nieszczęść i tragedii. Tak więc bardzo istotne jest, by jak najszybciej korygować u dzieci wszelkie nieprawidłowości.

— Od jakiego wieku należy egzekwować prawidłową artykulację wszystkich głosek? Przecież dzieci nie rozwijają się równomiernie...

— Oczywiście, i dlatego musimy założyć pewien margines. To, że czterolatek nie wymawia prawidłowo „er”, nie jest żadnym powodem do obaw. Są jednak przypadki, kiedy logopeda powinien brać w opiekę nawet dzieci dwu- lub trzyletnie. Generalnie możemy powiedzieć, że uczeń rozpoczynający pierwszą klasę szkoły podstawowej powinien mieć już opanowany pełny system fonetyczny języka polskiego. Ponadto zwrócić trzeba uwagę na fakt, że u dzieci mogą występować różne wady wymowy, których istnienia rodzice i nauczyciele nie zawsze potrafią

sobie uświadomić. Na przykład zaburzenia słuchu fonematycznego mogą być przyczyną wady wymowy, jak również dużych trudności w nauce pisania i czytania. Nauczyciel stosuje wobec takiego ucznia podobne wymagania jak wobec innych — stąd przyczyna niepowodzeń wielu skądinąd inteligentnych i wrażliwych uczniów. Podobnie rzecz ma się z jąkaniem. Jeżeli potraktujemy tę wadę jako „normalną” i niegroźną dziecięcą dolegliwość i zbagatelizujemy problem, to może się to okazać przyczyną nieodwracalnych zmian w osobowości dziecka. I konsekwencje bywają w takim przypadku bardzo poważne, rodzą się różne kompleksy, frustracje, zahamowania, stesy. Niestety, zlekceważone dziecięce jąkanie bywa niekiedy takim właśnie ciągnącym się za człowiekiem, nieświadomym kompleksem.

— Jaka więc w tym przypadku rada?

— Po prostu jak najszybsza konsultacja u specjalisty. Jeżeli rodzice dostrzegą w tym zakresie jakiegokolwiek niepokojącego symptomu u swoich dzieci, powinni natychmiast na to reagować. Wczesne dostrzeżenie wady wymowy pozwala w większości przypadków na jej szybkie i skuteczne wyeliminowanie.

— Czy zaniepokojeni tymi sprawami rodzice z własnej inicjatywy przychodzą po pomoc do poradni?

— Przychodzą, ale niestety, są to przypadki niezbyt częste. Nadal wielu rodziców bagatelizuje te problemy albo ich nie dostrzegają.

— A dorośli? Wielu ma przecież kłopoty, ot choćby z jąkaniem...

— Problemy te występują wśród dorosłych w niewiele mniejszym stopniu niż wśród dzieci, z tym, że zdecydowanie dominuje u dorosłych właśnie jąkanie.

— Czy terapia w dorosłym wieku ma również duże szanse powodzenia jak w przypadku dzieci?

— W większości przypadków — tak. Praktycznie rzecz biorąc, niemal każdy pacjent, niezależnie od wieku, może za po-



Fot. Robert Pawłowski

(Ciąg dalszy na str. 3)

#### NASZ KALENDARZ GRUDZIEŃ

14 środa

Imieniny

Alfreda, Izydora

Rocznice

1948 — W Warszawie obradował II Zjazd PPR i XXVII Kongres PPS (podjęcie decyzji o połączeniu partii robotniczych)

15 czwartek

Imieniny

Celiny, Waleriana

Rocznice

1941 — Początek bitwy pod El Gazala (brała udział Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich) — trwała dwa dni

1948 — Z inicjatywy KC PPR ukazał się Manifest Demokratycznych Organizacji Społeczno-Politycznych i Wojskowych

1948 — I Założycielski Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (trwał do 21 XII)

16 piątek

Imieniny

Albina, Euzebiusza, Zdzisław

Rocznice

1899 — Urodził się Aleksander Zawadzki, gen. dyw. działacz ruchu robotniczego, przewodniczący Rady Państwa w latach 1952-1964 (zm. 7 VIII 1964 r.)

1918 — W Warszawie odbył się zjazd połączeniowy SDKPiL oraz PPS-Lewicy i utworzono Komunistyczną Partię Robotniczą Polski (od 1925 — KPP)

17 sobota

Imieniny

Lazarza, Olimpij

18 niedziela

Imieniny

Bogusława, Gracjana

19 poniedziałek

Imieniny

Dariusza, Urbana

20 wtorek

Imieniny

Bogumiły, Dominika, Teofila

Rocznice

1958 — Ustawa o prawach, zasadach oraz strukturze organizacyjnej samorządu robotniczego



## Piękny gest — przykład dla innych



W listopadzie br. przypadało 25-lecie Honorowego Dawstwa Krwi. Jubileusz ten godnie uczliło 36 pracowników Państwowego Ośrodka Maszynowego w Birczy, którzy z inicjatywy zarządu tamtejszego koła Polskiego

Czerwonego Krzyża, oddali honorowo krew. Była to pierwsza tego typu akcja w gminie. Może w ślad za nią pójść także załogi innych zakładów pracy?

ced.

## Regulacja Rady

W jesieni br. przystąpiono do regulacji Rady — malej, lecz niesfornej rzeczki, która pełni w Radymnie niechlubną rolę ścieku i wysypiska śmieci, a w okresie nasilenia opadów i wiosennych roztopów zalewa runty rolne i położone w okolicy budynki. Regulację prowadzi Rzeszowski Przedsię-

biorstwo Konserwacji Urządzeń Wodno-Melioracyjnych. Do tej pory wykonano prace o wartości ok. 2 mln zł (koszt pierwszego etapu regulacji szacuje się na 40 mln zł). Regulacja Rady jest wynikiem podjętych przez miejscowe władze działań na rzecz ochronej środowiska. O powodzeniu przedsięwzięcia będzie jednak można mówić tylko wówczas, gdy rzeka przestanie pełnić funkcję śmietnika, co zależy także od mieszkańców Radymna i okolic.

bs

## Kto ruszy zegar?

TO PYTANIE ZADAŁ NAM JEDEK Z CZYTELNI-

KÓW, którego denerwują nieruchomości wskazówki zegara na Wieży Zegarowej w Przemyslu. Cała sprawa robi się podobno o jakieś akumulatory, ale czy ktoś się o nie stara?

ced.

## W setną rocznicę śmierci K. Marksa

Na placu Karola Marksa w Przemyslu (nazwę tę nosi od niedawna miejsce pomiędzy ulicami Wilsona, Kopernika i Sportową) nastąpi 15 grudnia

br. odsłonięcie obelisku poświęconego pamięci twórcy naukowego socjalizmu i jego teoretycznych podstaw — materializmu dialektycznego i historycznego.

Uroczystość ta zbiega się z setną rocznicą śmierci Marksa i 100-leciem polskiego ruchu robotniczego.

bs

## OSP nie tylko zapobiega pożarom

W województwie przemyskim działa 300 terenowych i 51 zakładowych ochotniczych straży pożarnych. W jednostkach OSP są drużyny nie tylko męskie, ale i kobiece — w liczbie 87, a ponadto 88 drużyn młodzieżowych i 46 harcercskich.

Jedną z form działania OSP jest współzawodnictwo poszczególnych jednostek, mające na celu skuteczniejsze zapobieganie pożarom i ich skutkom. W środowiskach wiejskich OSP włącza się też do realizacji wielu zadań społecznych i

działa na niwie kulturalnej. Członkowie ochotniczych straży pożarnych w naszym województwie wyżywają się artystycznie, wchodząc w skład 7 orkiestr dętych, 5 zespołów chóralnych, 3 tanecznych i 22 słowno-muzycznych.

bs

## Handel w okresie przedświątecznym

Nastąpił czas wzmożonych zakupów. By rozładować napór klientów na sklepy, w najbliższą niedzielę, 18 bm. do godz. 14 pracować będą wszystkie placówki o obsadzie wieloosobowej oraz te, które zazwyczaj dyżurują w niedziele. W poniedziałek, 19 bm. czynne będą wszystkie sklepy mięsno-wędliniarskie. Od 20 grudnia prowadzona będzie sprzedaż karpi.

22 i 23 grudnia sklepy spożywcze o wieloosobowej obsadzie otwarte będą o dwie go-

dziny dłużej niż normalnie. 24 bm. sieć handlowo-usługowa pracuje do godz. 13. Kioski „Ruchu” otwarte będą do godz. 14. Do godz. 15 dyżurować będą cztery sklepy w Przemyslu, dwa w Jarosławiu, po jednym w Przeworsku i Lubaczowie. Natomiast sklepy piekarnicze oczekują na klientów do godz. 17.

W pierwszy dzień świąt sieć handlowo-usługowa jest nieczynna. Natomiast 26 bm. dyżurują wytypowane sklepy i placówki gastronomiczne, po-

gotowie RTV oraz połowa kiosków „Ruchu” od godz. 9 do 13 (na dworcach PKP i PKS do godz. 16).

29 i 30 grudnia sieć handlowa pracuje normalnie, natomiast w wydłużonym wymiarze — zakłady fryzjerskie i kosmetyczne. W ostatnim dniu bieżącego roku wszystkie sklepy i placówki usługowe pracują tak, jak w wolne soboty.

Na Nowy Rok sieć handlowo-usługowa jest nieczynna. Natomiast 2 stycznia pracują jedynie placówki dyżurne.

## Wieści z Jarosławia

### PRZYBĘDZIE SKLEPÓW

W ciągu najbliższych dwóch lat zwiększy się sieć handlowa w Jarosławiu. Nastąpi to w wyniku kontynuacji budowy pawilonu handlowo-usługowego na osiedlu Łańcuckiego, budowy pawilonów spółdzielni mieszkaniowej na osiedlach Wincentego Witosa, Słoneczne oraz Kościuszki, pawilonu PSS przy dworcu kolejowym i PKS. W omawianym okresie Gminna Spółdzielnia „SCh” w Jarosła-

wiu rozpocznie budowę pawilonu typu CRS-900 na osiedlu Robotniczym. Zyczyć sobie tylko trzeba, by wraz ze wzrostem liczby sklepów przybywało w nich towarów.

### DZIAŁKI POD BUDOWNICTWO

Urząd Miejski w Jarosławiu, mając na uwadze rozwój budownictwa jednorodzinnego, przygotowuje dla chętnych w 1984 roku 100 działek i tyleż samo w 1985 roku.

### INWESTYCJE SŁUŻBY ZDROWIA

Jeśli nie zawiodą wykonawcy, w przyszłym roku ukończy się w Jarosławiu budowę pawilonu rozpoznawczo-zakaźnego o 90 łózkach, odda z przeznaczeniem na rejon profilaktyczny pomieszczenia przy ul. Słowackiego (194 m kwadr.), zakończy adaptację budynku „Gurgula” na poradnię dziecięcą i byłego oddziału zakaźnego na aptekę, centralę sterylizacyjną i stację krwiodawstwa.

## W Przemyslu obradowała I Krajowa Konferencja Federacji Związków Zawodowych Pracowników Płyt, Sklejek i Zapalek

W dniach 2-3 bm. odbyła się w Przemyslu I Krajowa Konferencja Federacji Związków Zawodowych Pracowników Płyt, Sklejek i Zapalek. 138 delegatów reprezentowało 25 związków zawodowych (skupiających 6500 członków), działających w zakładach przemysłu drzewnego, wytwarzających płyty pilśniowe i wiórowe oraz sklejkę i za-

palki.

Konferencja wybrała organy statutowe federacji oraz przyjęła uchwałę programową, dotyczącą działalności w tej kadencji, tj. na lata 1984-1987.

Funkcję przewodniczącego powierzono Włodzimierzowi Dudkiewiczowi, który jest starszym mistrzem w Zakładach Płyt Pilśniowych w Przemyslu, przewodniczącym zakła-

dowej organizacji związkowej, głównym inicjatorem powołania ogólnokrajowej organizacji.

Do nowo wybranego przewodniczącego zwróciliśmy się o wypowiedź, dotyczącą dyskusji i przyjętych na konferencji ustaleń.

— Nasza federacja — powiedział Włodzimierz Dudkiewicz — została zarejestrowana przez Sąd Wojewódzki w Warszawie

16 lutego br. Jej siedzibą jest Przemysł. Na konferencji omawialiśmy sprawy dotyczące przede wszystkim poprawy warunków pracy naszych załóg. Chodzi nam głównie o to, by likwidować zagrożenia wypadkowe oraz stosować takie rozwiązania techniczne, które będą ograniczać czynniki szkodliwe dla zdrowia, gdyż w tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia. Chcemy także zająć się w szerszym zakresie realizacją potrzeb socjalno-bytowych pracowników i ich rodzin oraz rencistów i emerytów. Mówiliśmy m. in. o konieczności rozszerzenia bazy wczasowej oraz obiektów przeznaczonych na kolonie dla naszych dzieci. Chcemy zająć się

warunkami mieszkaniowymi naszych załóg, poprawą usług medycznych, uporządkowaniem systemu wynagrodzeń, rozwojem kultury i oświaty oraz — najogólniej mówiąc — umacnianiem praworządności społecznej. W przyjętym programie działania wszystkie postulaty zostały konkretnie sprecyzowane i teraz od nas, od naszej aktywności, zależy ich realizacja. Znamy trudność i jesteśmy realistami. Wierzymy jednak, że wspólnym wysiłkiem można pokonać wiele barier i doprowadzić do urzeczywistnienia większości zgłoszonych wniosków.

W konferencji uczestniczył I zast. min. leśnictwa i przemysłu drzewnego Józef Kardyś.

## O leczeniu wad wymowy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mocą systematycznych ćwiczeń wyeliminować np. jąkanie lub nieprawidłową artykulację głosek.

— Poważnie? A gdyby zgłosił się do Pani, dajmy na to, Lucjan Kydryński, to mogłaby Pani skorygować jego tak charakterystyczne „er”?

— Pan sobie teraz żartuje — ale odpowiem. Myślę, że rzeczywiście dałoby się to uczynić. Z punktu widzenia logopedycznego Lucjan Kydryński posiada pewną niewielką wadę wymowy. Jednak dzięki swojej elokwencji i inteligencji potrafił tę wadę wykorzystać jako atut, jako oryginalny element w pracy konferansjera. Można dorzucić jeszcze parę analogicznych przykładów. No, ale

Kydryński jest jeden, a rzesze osób z poważnymi wadami wymowy to zupełnie odmienny problem.

tego typu przypadłości narażeni są często ludzie wrażliwi, inteligentni, a jednocześnie słabi psychicznie. Skuteczność te-

### Uwaga Czytelnicy!

16 grudnia (piątek) — w godzinach od 17 do 19 — czynny będzie TELEFON ZAUFIANIA. Przy redakcyjnych telefonach (22-00 i 73-84) dyżurować będzie nasza rozmówczyni pani Bożena Miśniakiewicz. Kto zechce uzupełnić wywiad o nowe istotne szczegóły lub uzyskać indywidualną poradę — proszę dzwonić.

— Mówi pani, że najczęstsze wśród dorosłych są przypadki jąkania. Gdzie tkwią tego przyczyny?

— Zwykle w słabym układzie nerwowym człowieka. Na

rapii jest więc uzależniona od wyeliminowania nerwicy. Najlepsze efekty osiągnąć może logopeda we współpracy z psychiatrą...

— Zaraz, zaraz. Psychiatra

wyleczy nerwicę, logopeda skoryguje wadę wymowy? Wybaczy Pani, ale w tak delikatnej materii, jaką jest ludzka psychika, takie podziały trącą zwykłym ksiązkowym teoretyzowaniem.

— Jest to jednak prawda. Ale skoro brzmi to dla pana niezbyt przekonująco, to przyjmijmy tezę, że logopeda sam musi być po trochu psychoanalitykiem, psychologiem, pedagogiem i czymś tam jeszcze. Tak się zresztą dzieje w wielu innych zawodach.

— Czy może Pani podać jakieś ogólne wskazówki dla osób mających kłopoty z wymową?

— Trudno podawać uniwersalne wskazówki, gdyż każdy przypadek należy traktować indywidualnie, różne są bowiem rodzaje i przyczyny występowania wad wymowy...

— Pozostaje więc jedynie ewentualna wizyta u specjalisty...

— W Miejskiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej przyjmujemy zasadniczo pacjentów do lat osiemnastu. Leczeniem wad wymowy dorosłych zajmuje się otwarta niedawno Spółdzielnia Lekarska przy ul. Ratuszowej w Przemyslu. Ludzie mający kłopoty z prawidłową wymową nie są więc pozbawieni możliwości fachowej porady. Prowadzenie terapii zależy przede wszystkim od systematycznych ćwiczeń samego pacjenta. W przypadku kiedy pacjentem jest dziecko, duża odpowiedzialność spada więc na rodziców, którzy nie zawsze potrafią dopilnować swoich pociech. Jednak najważniejszą rzeczą jest — jak myślę — zwyczajne uswiadomienie sobie wagi tych problemów, co pozwoli uniknąć w przyszłości wielu przykrych następstw.

Rozmawiał:  
ZDZISŁAW SZEŁIGA

# W rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego

Sprawa zjednoczenia ruchu robotniczego wielokrotnie wpływała na zebraniach kół Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, jednak konsekwentnie i konkretnie zaczęto rozważać ten problem w organizacjach najniższego szczebla dopiero gdzieś od kwietnia 1948 roku. W tym mniej więcej czasie ukonstytuował się w Rzeszowie Wojewódzki Komitet Współpracy PPR i PPS, wkrótce podobne komitety zaczęły działać w powiatach, w tym również w Przemyślu, Jarosławiu i Przeworsku.

Pod koniec miesiąca w Rzeszowie, stolicy ówczesnego województwa, odbyła się narada aktywów obu partii. Zasadnicze referaty wygłosili na niej — H. Chelchowski (z ramienia KC PPR) i Kaciziek (z CKW PPS).

Zjednoczenie partii było tematem zebrań aktywów PPR i PPS, które w kwietniu i maju odbyły się we wszystkich miastach powiatowych, w tym również w naszym regionie. Posiedzenia komisji porozumiewawczych miały miejsce coraz częściej, omawiano sposoby podnoszenia poziomu ideologicznego mas członkowskich, organizację szkoleń, sprawy związane ze zbiórką funduszu na budowę Wspólnego Domu itp. Założyli wiele zakładów podejmowały czynności produkcyjne i w ten sposób czuły zbliżające się zjednoczenia. Z inicjatywą wystąpiła kopalnia „Zabrze-Wschód”. Na jej apel odpowiedziały miliony robotników. Czyn Kongresowy przyniósł krajowi dodatkową produkcję przemysłową o wartości 6 mld złotych. Uczestniczyli w nim robotnicy przemysłowej „Polnej”, przeworskiej „Cukrowni”, jarosławskiej „Gurgula”, Fabryki Wstążek, kolejarze.

Od lipca zaczęli działać pełnomocnicy Wojewódzkiej Komisji Organizacyjno-Technicznej. Ich zadaniem było przeprowadzenie inwentaryzacji i przygotowanie scalenia majątku PPR i PPS.

Jesienią 1948 roku obydwie partie wstrzymały przyjmowanie nowych członków, a jednocześnie przystąpiły do oczyszczania swych szeregów z elementów biernych i przypadkowych. Duży ubytek członków miał miejsce szczególnie w PPS, także w Przemyślu, gdzie ta partia była liczna i wpływała. Patrząc na tę weryfikację z perspektywy 35 lat, niektórzy historycy ruchu robotniczego, a także działacze partyjni, uważają, że przy okazji czystki pozbyto się wielu wartościowych ludzi, dotyczyło to w przypadku Przemyśla i Jarosławia głównie działaczy PPS, posiadanych o niechęć do połączenia partii. Natomiast z PPR usuwano za prawicowo-nacjonalistyczne odchylenia. Do przylepienia tej etykiety wystarczyła np. publiczna obrona Władysława Gomułki, a nawet poddanie w wątpliwość zarzutów, które przeciwko niemu wysuwano. Wielu spośród wykluczonych zrehabilitowano w 1957 roku.

W listopadzie 1948 roku odbywały się powiatowe konferencje, na których wybierano delegatów na Kongres Zjednoczeniowy. Polską Partię Robotniczą z terenu naszego obecnego województwa reprezentowali: Władysław Gościński (z organizacji przeworskiej), Józef Sanocki, Biernicki, Fijałkiewiczowa i Zofia Ułamek (z jarosławskiej), Stanisław Turski i B. Komiński (z lubaczowskiej), Jakub Willner (z Przemyśla), Michał Wolcz oraz E. Kuszko (z powiatu przemyskiego).

Rejonowa Konferencja PPS w Jarosławiu wybrała jako delegatów na Kongres Zjednoczeniowy — Jana Mirka, Ludwika Grossfelda i Piotra Zajackowskiego. Reprezentowali oni członków PPS z Przemyśla i Jarosławia.

Warto przypomnieć, że Kongres Zjednoczeniowy odbywał się w gmachu Politechniki Warszawskiej w dniach od 15 do 21 grudnia '48 roku, uczestniczyło w nim 1526

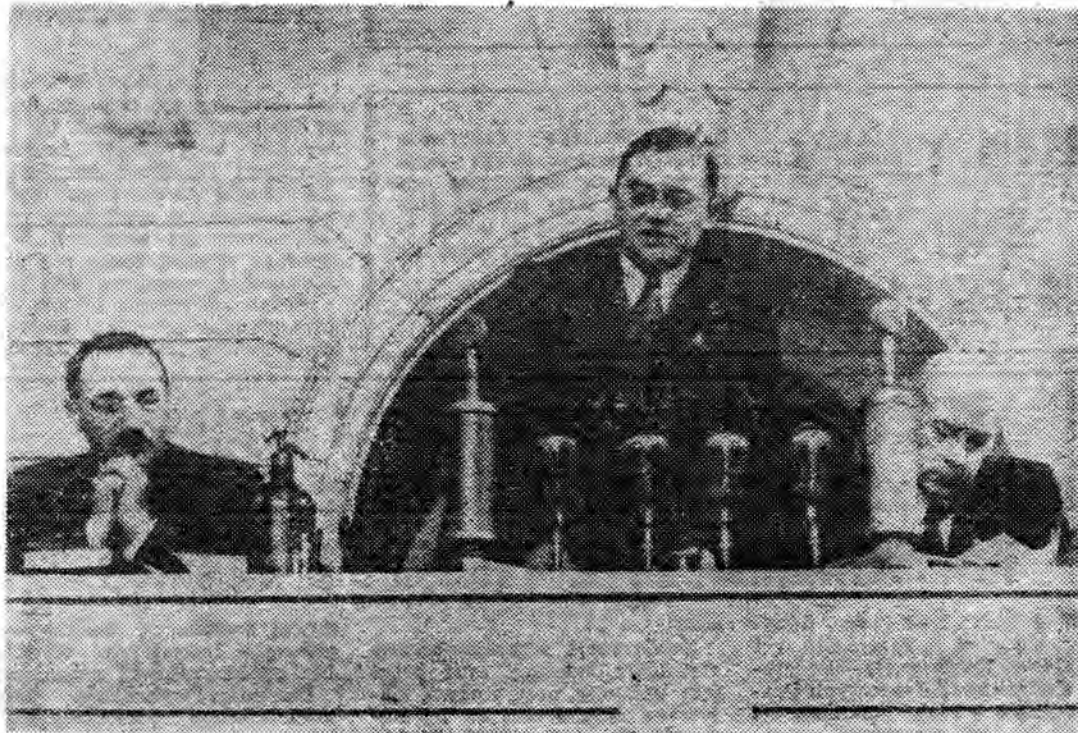
delegatów.

Uchwalona na kongresie deklaracja ideowa stwierdzała, że prawdziwą niepodległość i szeroki rozwój gospodarczy mogła zapewnić Polsce tylko klasa robotnicza, „która na czele mas ludowych obaliła panowanie wielkiego kapitału i obszarnictwa i wzięła władzę w swoje ręce jako przodująca siła narodu polskiego”.

Generalne kierunki uchwał kongresu sprowadzały się do: socjalistycznej industrializacji, unowocześnienia Polski, utrwalenia ustroju socjalistycznego i podniesienia stopy życiowej szerokich mas.

Kilkudniowe obrady były śledzone przez klasę robotniczą i członków obydwu partii z ogromnym zainteresowaniem, a nierzadko niekłamnym wzruszeniem.

Z. ZIEMBOLEWSKI



Z obrad Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS. Od lewej: Bolesław Bierut, Aleksander Zawadzki, Józef Cyrankiewicz. Fot. ARCHIWUM

## Państwo—to my

Znane jest powiedzenie Ludwika XIV: „Państwo — to ja!”. Oddawało ono lapidarnie istotę wszewchłady absolutnego monarchy, którego wola i decyzja były niepodważalne. Ponad dwieście lat później sformułowano nową sentencję, której aktualność trwa do dziś: „Państwo jest silne świadomością mas”. Jej autorem był Włodzimierz Lenin. Ostatnie lata dowiodły niezbicie słuszności tej — maksymy, jakkolwiek działało się to przez doświadczenia negatywne. Zamęt ideowy i polityczny, rozluźnienie dyscypliny społecznej, podatność na anarchiczne hasła strajkowe, lekceważenie obowiązków zawodowych, spadek wydajności pracy — wszystko to walcie osłabiło siły Rzeczypospolitej. Powstała wówczas twarda konieczność odwołania się do siły armii. Potrzebny był

wstrząs dla stopniowego odradzenia świadomości obywatelskiej.

Prawie od połowy roku żyjemy znowu w warunkach normalnych. Zawieszono czasowo zasady samorządności, oddolnej kontroli, publicznej krytyki stanowią obecnie instrumenty do powszechnego wykorzystania. W ramach Konstytucji miliony Polaków mają szansę uczestniczyć we współrządzeniu, a tym samym wzmacniać siłę państwa, udowadniać że państwo — to my.

Niestety, od potencjalnych możliwości do powszechnego działania droga jest dość odległa. Skracają ją idea porozumienia narodowego, powołanie PRON, konsekwentne trzymanie się Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej linii IX Zjazdu. Natomiast wydłuża wciąż jeszcze utrzymująca się nieufność sporej

części społeczeństwa do władzy Dłatego XIII Plenum oceniając realistycznie i bez złudzeń stan świadomości społecznej tak silnie zaakcentowało konieczność dalszych wysiłków dla odbudowy wiarygodności partii, władzy, wszystkich organów państwa wśród obywateli.

Co tę wiarygodność podkopuje? Co rodzi postawy bierności „stania na boku”, nieidentyfikowania się wielu Polaków z ludowym państwem? Wypaczenia sprzed lat, a zwłaszcza deformacje z końca uprzedniej dekady? Tak, ponieważ ich skutki, zwłaszcza w sferze materialnej, odczuwa do dziś prawie każda rodzina. Jednakże najbardziej chyba podkopuje zaufanie ludzi do władzy odradzanie się starych nawyków, złych postaw u nowych funkcjonariuszy władzy. Są, niestety, przypadki

swoistej recydywy dawnych grzechów. Sygnaly o nich docierają do KC PZPR, Rady Państwa, Rady Ministrów. Niektórzy reprezentanci administracji jakby dotknięci byli polityczną sklerozą. Zapomnieli już, jakie zjawiska kopały przepaść między władzą a masami, między partią a rzeszami robotników. Stąd też w wystąpieniu Włodzimierza Jaruzelskiego na XIII Plenum padły słowa, brzmiące jak memento:

„Są nadal ludzie, którzy niewiele zrozumieli i niczego się nie nauczyli. Dramatyczne wydarzenia minionego okresu spływają po nich „jak z gęsi woda”. Znowu wszystko wiedzą najlepiej, znowu wypinają pierś do przodu. Dla nich człowiek, ludzie istnieją głównie po to, by można było nimi apodyktycznie kierować, niezbyt się troszcząc o to, co myślą, co czują, jakie nurtują ich rozterki i jakie gnębią troski. Są i tacy — kontynuował

I sekretarz KC — którzy znowu wpadają w dygnitarski styl życia i pracy, wykazują nadmierną zapobiegliwość a osobiste sprawy. Przechodzą na biurokratyczny-wygodnicki tryb i przesadnie sztywne normy czasu urzędowania”.

Tym wszystkim zadufanym ważniakom — niezależnie od stanowiska służbowego i funkcji partyjnej — trzeba stanowczo mówić: dość! Nie ma powrotu do dawnej arogancji władzy i lekceważenia obywateli. Państwo — to my. Wynika z tej zasady partyjne i ustawowe prawo do kontroli wszystkich urzędów i ich funkcjonariuszy, aby postępowali zgodnie z robotniczym poczuciem ludowladztwa i sprawiedliwości. Oznacza to także, że minął czas małych Ludwiczków XIV, którzy dmąg się jak żaby na swych fotelach zdając się sądzić, że: „Państwo to ja!”.

LECH WINIARSKI

# W służbie rolnictwa

O realizacji w praktyce hasła: „BANKI SPOŁDZIELCZE W SŁUŻBIE ROLNICTWA” — mówiono podczas III Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Banków Spółdzielczych. Podkreślano, że mimo trudności wynikających z kryzysu gospodarczego, placówki te kontynuowały w ostatnich latach swą działalność kredytową na rzecz rolników indywidualnych, jednostek spółdzielczych i sektora państwowego. W ubiegłym roku wypłaciły one z tego tytułu blisko jeden miliard zł, co w porównaniu do 1979 r. stanowiło dwukrotny wzrost. Korzyst-

ne warunki zakupu ziemi, ustanowione przez państwo, jak również ustawowe gwarancje jej własności — rodzą przypuszczenia, że rola i zadania banków w zakresie sprzedaży gruntów z PFZ nadal będą wzrastać. Obecnie banki spółdzielcze realizują zadania wynikające z planu kredytowego na 1983 r. i założeń do polityki pieniężno-kredytowej. Uwzględniane są przy tym dwie zasady: selektywnej działalności kredytowej i maksymalnego angażowania środków własnych kredytobiorców oraz oddziaływa-

nia kredytem na wzrost produkcji rolnej i rozwój przemysłu rolno-spożywczego. Kredyty udzielane były przede wszystkim gospodarstwom specjalistycznym i wysokotowarowym, które gwarantowały właściwe ich wykorzystanie. Dzięki pomocy finansowej w latach 1980 — 1982 powstały m. in.: 222 chlewnie, 342 obory, 10 owczarni, 37 szklarni i 25 kurników.

Kredytowanie rzemiosła, prywatnego handlu i usług odbywało się w oparciu o konkretne potrzeby terenu. Wypłaty z tego tytułu w ub. roku wyniosły 31 669 tys. zł, co w porównaniu do 1979 r. oznacza czterokrotny wzrost.

Kredytem wspierane było też budownictwo mieszkaniowe (na ten cel w 1982 r. przeznaczono 127 mln zł) oraz mechanizacja produkcji indywidualnych gospodarstw rolnych.

W tworzeniu warunków do sprawniejszego funkcjonowania banków spółdzielczych osiągnięto w ostatnich latach znaczne postępy, m. in. wybudowano BS w Radymnie i Stubnie, zmodernizowano obiekty w Przeworsku i Roźwienicy a w trakcie prac przygotowawczych znajdują się budowy banków w Sieniawie, Horyńcu i Birczy.

W podjętej przez zjazd uchwale wytyczono zadania dla banków spółdzielczych na najbliższe lata. Realizując plany społeczno-gospodarczego rozwoju gmin, winny one wspierać przede wszystkim działania zmierzające do poprawy struktury obszarowej gospodarstw indywidualnych poprzez dalsze doskonalenie procesu obrotu ziemią, propagowanie korzystnych warunków jej nabywania oraz zwiększenie pomocy kredytowej na zakup i zagospodarowanie. Ważnym zadaniem jest także usprawnianie obsługi kasowo-rozliczeniowej ludności i jednostek gospodarki społecznej oraz zapewnienie bieżącej ewidencji produkcji sprzedanej przez rolników, którą banki prowadzą dla celów emerytalnych.

Zjazd był także okazją do uhonorowania wyróżniających się pracowników odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi, m. in. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Janina Szylar z gminy Kańczuga.

Potwierdzeniem pozytywnej oceny działalności banków spółdzielczych było przyznanie Oddziałowi Wojewódzkiemu BGZ odznaki „Za zasługi dla województwa przemyskiego”, którą przewodniczący WRN Jerzy Mastalerczyk przekazał na ręce dyrektora Adama Jurka.

Zjazd wybrał 21-osobową Radę Wojewódzką BGZ (jej przewodniczącym został Stanisław Bartnicki), członka Rady Krajowej BGZ (Antoni Jara) oraz 6 delegatów na III Krajowy Zjazd Delegatów BGZ.



Kredytami wspierane jest budownictwo mieszkaniowe, a potrzeby w tym zakresie są duże.

Fot. R. PAWŁOWSKI

woj-nek

## Spoleczna inicjatywa

NIEDAWNO UKONSTYTUOWAŁ SIĘ SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY OSRODKA ZDROWIA W LUKAWCU (gm. Wielkie Oczy). Inicjatywa zyskała poparcie wojewody, który obiecał dofinansowanie w ramach popierania czynów społecznych. Na koncie są już pierwsze złotówki, jest też odpowiedni teren. Na koniec stycznia przyszłego roku winna być gotowa dokumentacja (obiekt będzie typowy, sąd jej opracowanie ogranicza się jedynie do adaptacji). Całkowity koszt inwestycji, której realizacja ma się rozpocząć w IV kw. przyszłego roku, wyniesie (w obecnych cenach) ok. 27 mln zł.

ced.

## „Gwiazdkowy” prezent dla rolników

O kolejną, miłą dla rolników niespodziankę — utyskujących na brak podstawowych narzędzi pracy — postarał się w ostatnich tygodniach br. kańczucki „Spomasz”. Jeszcze w bm. do GS-owskich składnic maszyn trafi partia ponad 100 mechanicznych łuszczarek do kukurydzy (własnej konstrukcji „Spomaszu”) będących nowością na skalę krajową. Cena — 14 700 zł za egz. W roku przyszłym oferta będzie znacznie bogatsza.

Po grabarkach konnych i łuszczarkach ręcznych (tylko w listopadzie skierowano ich na rynek ponad 600 sztuk), przyszła kolej na łuszczarki mechaniczne — bardzo poszukiwane i przydatne zwłaszcza w gospodarstwach hodowlanych.

(bz.)

## Oni tworzyli początki

Pierwsze spółdzielnie mleczarskie na terenie dzisiejszego województwa przemyskiego zaczęły się zawiązywać ponad 60 lat temu na ziemi przeworskiej. Żyją tam jeszcze pierwsi ich organizatorzy, ludzie pamiętający czasy trudnych i długich narodzin pierwszych spółdzielni.

Obchody 100-lecia spółdzielczości mleczarskiej w Polsce stały się okazją do zorganizowania przez Radę Nadzorczą OSMI w Przeworsku uroczystego spotkania starych, zasłużonych działaczy tego ruchu z młodszym pokoleniem dostawców. Przybyli na nie m. in. Stanisław Kowal (organizator i pierwszy prezes spółdzielni w Grzędzie), Tadeusz Szydłak (współzałożyciel spółdzielni w Przeworsku), Jan Keluk (organizator spółdzielni w Tryfczy), Władysław Jamrozik z Jawornika Polskiego. Nieco młodsze pokolenie działaczy reprezentowali m. in.: Alojzy Dubas z Manasterza, Wincenty Strug z Przeworska, Bolesław Zawadzki z Jawornika Polskiego. Spotkanie stało się okazją do wspomnień, powrotu do tamtych, odległych już czasów...

Podczas uroczystości srebrnymi krzyżami zasługi udekorowani zostali: Janina Zięzio — emerytowana pracownica tamtejszej OSMI oraz Stanisław Woźniak — długoletni pracownik OSMI. Ponadto kilka osób otrzymało medale „100 lat polskiej spółdzielczości mleczarskiej”, odznaki „Zasłużony dla spółdzielczości mleczarskiej” oraz dyplomy. Najlepszym dostawcom wręczono nagrody pieniężne ufundowane przez Radę i Zarząd OSMI.

Spotkanie uświetniła swymi występami kapela ludowa z Kisielowa i zespół taneczny z Ujeźnej.

(d)

## Pasze z odpadów

Z surowców odpadowych Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego produkuje m. in. paszę chemosterylizowaną, maczkę mięsno-kostną i maczkę z krwi.

W skład pierwszej paszy wchodzi treść zwaczka, czyli zawartość przedżołądka bydlęcego, krew techniczna z uboju i skwary lub błony śluzowe jelit. Zawiera ona białko pochodzenia zwierzęcego, stąd też w celu racjonalnego wykorzystania winna stanowić około 50 proc. ogólnego zestawu składników karmy zadawanej zwierzętom. Możliwość przedsiębiorstwa w zakresie produkcji paszy chemosterylizowanej nadal nie są w pełni wykorzystywane. Wciąż za małe jest zainteresowanie ich zakupem przez rolników, mimo iż kilogram kosztuje tylko 5 zł (cena jest ustalona znacznie poniżej kosztów własnych, które wynoszą około 16 zł). Okres trwałości tej paszy wynosi 3 miesiące.

— Od czerwca br. wykorzystujemy ją w swych tuczarniach i — jak dotychczas — jesteśmy bardzo zadowoleni — mówi dyr. PGR we Fredropolu W. KOWALSKI. — Karma ta (posiada atest) ma m. in. tę zaletę, że jest przeszło dwukrotnie tańsza od innych pasz treściwych. Z jednej więc strony oszczędzamy zboże, z drugiej — uzyskujemy dobre przyrosty tuczniaków. Polecam tę

paszę innym hodowcom trzody chlewnej. Maczkę mięsno-kostną wytwarza się z odpadów uzyskiwanych w czasie obróbki ubojowej, z konfiskat całych ubitych zwierząt lub ich części, uznanych przez Weterynaryjny Inspektorat Sanitarny za niezdatne do spożycia, a także z kawałków mięsa, zanieczyszczonego w trakcie produkcji przetwórczej, odpadów z obróbki jelit, czyszczenia żołądków, skwarów technicznych oraz zawartości przewodu pokarmowego. Maczkę wytwarza się w aparaturze Hartmanna. Pasza ta zawiera ponad 50 proc. białka, do 12 proc. tłuszczu, podstawowe aminokwasy i niektóre witaminy.

Do produkcji maczki z krwi kieruje się głównie krew pełną oraz gąszcz krwinek. Jest to jedna z najbardziej wartościowych pasz pochodzenia zwierzęcego, może stanowić podstawowy składnik mieszanek treściwych dla drobiu i świń.

W przedsiębiorstwie nadal występują znaczne nadwyżki nie zagospodarowanej zwaczki. Znane są w kraju metody jej skarmiania i przez trzodę w postaci różnego rodzaju kiszzonek z dodatkami melasy, krwi itp. Rocznie WPPMs może przekazać nieodpłatnie hodowcom około 600 ton zwaczki. Zainteresowani rolnicy uzyskują szczegółowe informacje, dotyczące sposobu wykorzystania zwaczki dla celów hodowlanych, w przedsiębiorstwie.

W procesie obróbki termi-

cznej surowców mięsnych, podrobów i kości uzyskuje się znaczne ilości rosółów, które tylko w znikomym stopniu są wykorzystywane dla celów spożywczych (w produkcji wyrobów wędliniarskich). Codziennie — w skali przedsiębiorstwa — ok. 5 tys. litrów rosółów trafia do kanalizacji, a szkoda, bo przecież zawierają one ekstrakty i wywary oraz nieznaczną ilość tłuszczów, które — dodane do pasz — mogłyby znacznie poprawić ich walory smakowe i energetyczne. Jak zapewnił nas zast. dyr. ds. produkcji WPPMs K. DZIARMAGA — przedsiębiorstwo jest skłonne odstąpić bezpłatnie około 5 tys. l rosółów dziennie. Odbiór z zakładów w Jarosławiu i Przemysłu.

woj.



## Byłem na liście zakładników

Lata drugiej wojny światowej utrwaliły się w mej pamięci wieloma wydarzeniami, których byłem uczestnikiem i świadkiem. Jako szesnastolatek należący do Przysposobienia Wojskowego, w ostatnich dniach sierpnia brałem udział w pracach mobilizacyjnych roznosząc nocą wezwania. Po wybuchu wojny wraz z kolegami wykonywaliśmy różne prace w punktach poboru, a 9 września wymaszerowaliśmy z Przemyśla na wschód. Z wojny powróciłem do rodzinnego miasta 26 września, już bez munduru i broni. Do organizacji podziemnej przyjęto mnie jesienią 1941 r., po ukończeniu 18 lat. Praca w wywiadzie szosowym, szkolenie w tajnej podchorążówce, kolportaż prasy podziemnej, to był niemal „chleb codzienny” zaprzysiężonego konspiratora, co pewien czas „urozmaicany” wyspą, nocnymi aresztowaniami, łapankami. Po licznych aresztowaniach kolegów, z którymi łączyły mnie luźne kontakty konspiracyjne (np. tylko otrzymanie prasy podziemnej), a także kierownictwa placówki nr 1 ZWZ-AK, do której należałem, zacząłem nie sypiać w domu, gdyż gestapo z zasady aresztowania przeprowadzało w mieszkaniach i nad ranem.

Jednak nie udało mi się swego losu uniknąć. 4 maja 1944 r. zostałem aresztowany nie w domu, a w biurze swego szefa dr. Künstla, urzędującego w szpitalu zasańskim, skąd odwieziono mnie na gestapo. Po zdaniu wszystkich rzeczy osobistych, paska od spodni i sznurówek — znalazłem się w celi, którą stanowiła piwnica z oknem wychodzącym na ul. Z. Krasieńskiego. Ku swemu zdziwieniu i zaskoczeniu ujrzałem tu kilka znajomych i bliskich mi osób. Pierwszą z nich był dr Jan Zaczek długoletni dyrektor szpitala miejskiego; obok niego siedział na pryczy Antek Pitula, najserdeczniejszy przyjaciel i zastępca w grupie, której przewodziłem, a nieco dalej — Władek Gwiazdowicz, członek mej grupy. Ze względu konspiracyjnych, udawałem, że ich nie znam. Była to sobota. Gestapo, „przemęczone” aresztowaniami, nie zajmowało się nami. Tak samo było w niedzielę. Ten czas pozwolił nam wszystkim zapoznać się z kolegami, przeanalizować tragiczną sytuację jaka się wytworzyła i pouzgać nadzieję przyszłych zeznań w śledztwie.

Oprócz nas czterech (już wymienionych), w tej celi siedzieli inni aresztowani w nocy z 3 na 4 maja 1944 r.: pobity i skuty łańcuchami — za próbę ucieczki w trakcie aresztowania — robotnik (sierżant WP) Kazimierz Horak, pracownik

drogowy Józef Zawadowicz, oficer WP — wykonujący zawód elektryka — Edmund Poppek i pracownik Rady Głównej Opiekuńczej w Przemyślu Stefan Amanowicz.

W poniedziałek około 8 rano pierwszy na śledztwo wywołany został Amanowicz, w chwilę potem Poppek, a później Horak. Po upływie godziny drzwi celi otworzyły się i wepchnięto nieprzytomnego człowieka. Był to Stefan Amanowicz. Pokrąwiony, z narzuconą na ciało koszulą i marynarką, leżał nawet nie jęcząc. Doktor Zaczek podszedł do niego i kazał nam ułożyć go na pryczy na brzuchu, bo całe ciało, od szyi po łydki, było prawie czarno-popielate od bicia. Gdy doktor zwilżał mu usta zamoczoną w wodzie chusteczką, zostałem wywołany na pierwsze śledztwo.

Odbywało się ono na pierwszym piętrze, w dużym pomieszczeniu, z którego okna wychodziły na pobliskie tory kolejowe. W „biurze” znajdowało się około 10 gestapowców i szpicli, których twarze częściowo znałem. Śledztwo prowadził na stojąco zastępca szefa (nazwiska nie pamiętam) od spraw organizacji podziemnych. Po negatywnych dla siebie odpowiedziach nakazał bicie stojącemu przy mnie młodemu gestapowcowi w wieku około 20 lat. Gdy po serii pałek, dalej odmawiałem odpowiedzi na pytania dotyczące mej działalności w ruchu oporu, kolegów już aresztowanych, rozstrzelanych itp. — sam śledczy wziął się do „roboty”. Trzeba przyznać, że w porównaniu do poprzednika był w tej sztuce mistrzem. Pałka w jego ręku uderzała jak automat w ciało od szyi po uda, co odczuwało się jak rolowanie gorącym żelazem czy ogniem. Nie wiem, kiedy zemdlałem. Gdy odzyskałem przytomność, leżałem na pryczy w małej celi z okienkiem pod schodami prowadzącymi do budynku gestapo, otoczony opiekującymi się mną kilkoma więźniami z Niżankowic, aresztowanymi za przynależność do AK.

Następne śledztwa prowadzone były w innym już pokoju na pierwszym piętrze i przy zmieniających się śledczych. Jedni bili, inni stosowali metodę „psychologiczną” obiecując m. in. wolność. Najważniejszym dla mnie było, że nie miałem konfrontacji ani z Antkiem Pitulą, ani z Władkiem Gwiazdowiczem, co znaczyło, że nasza grupa z dowódcą (oficerem rezerwy) jako całość, nie jest znana gestapo, a aresztowani zostaliśmy na skutek posiadanych o nas informacji „wybitych” od niewytrzymałych na ból znajomych i kolegów z poprzednich aresztowań.

W nie ustępującej gorączce, zrywany o różnych porach na śledztwo, straciłem rachubę czasu. W którymś dniu, może w godzinę po kolejnym śledztwie, zostałem ponownie wywołany z celi. Mój śledczy (o dziwo!) uprzejmie zwrócił mi uwagę bym rękami poprawił włosy i pozapinał guziki marynarki, po czym zaprowadził mnie do sali na pierwszym piętrze, z której okna wychodziły na ulicę Krasieńskiego. Za dużym stołem, nakrytym hitlerowskim sztandarem, siedziało kilku starszych wiekiem i funkcjami gestapowców. Szef gestapo, mój śledczy i tłumacz stali obok mnie. Wyglądało to na sąd i tak było faktycznie. Był to przybyły do Przemyśla sąd doraźny działający przy Komendzie Policji Bezpieczeństwa i SD w Krakowie.

Jeden z sędziów uprzejmie zapytał: „wie heissen Sie” (jak pan się nazywa), co zanotował w odpowiedniej rubryce na leżącym przed nim druku, a następnie — „geboren” (urodzony), odpowiedziałem 10 V 1923 r. — i tu zauważyłem, że jakby się zaważał, popatrzył na górną część druku zanim napisał datę urodzenia. Popatrzyłem za nim i zauważyłem w nagłówku datę rozprawy: 10 V 1944 r. Zorientowałem się wówczas, jaki jest dzień i jaki on jest dla mnie istotny — kończyłem 21 lat, uzyskiwałem pełnoletność i „prezent” — karę śmierci. Jestem niemal pewny, że Niemiec myślał o tym samym.

Jeszcze tej nocy wywieziono mnie do więzienia Montelupich w Krakowie, a 17 maja rozlepiono kolejną listę zakładników, na której widniały nazwiska aresztowanych w dniu 4 maja. W następnym tygodniu rozstrzelano 20 kolegów na niej umieszczonych. Dzięki letniej ofensywie radzieckiej, ocalała od śmierci ostatnia piątka, a wśród nich ja. Ewakuowano nas do obozu koncentracyjnego w Gross Rosen. A w rok później, 10 maja 1945 r. nastąpiło wyzwolenie z piekła obozu koncentracyjnego i wkrótce mój powrót do rodzinnego miasta, w którym tylko najbliżsi potrafiliby w chudzielcu, ważącym około 30 kg, rozpoznać moją osobę.

JAN ROZAŃSKI

## Obradowali kombatanci

Obradujący w Przemyślu II Wojewódzki Zjazd Delegatów Związku Bojowników o Wolność i Demokrację skoncentrował się głównie na: ocenie działalności wojewódzkich władz organizacji, sytuacji socjalno-bytowej członków i podopiecznych oraz stosunku związku do sytuacji polityczno-gospodarczej i zmian zachodzących w tej dziedzinie w kraju, a także na świecie. Miernikiem tego jak delegaci ocenili pracę dotychczasowego zarządu wojewódzkiego było ponowne powierzenie funkcji prezesa Mikołajowi Rakickiemu (wiceprezesami zostali: Henryk Stawiarczyk (ponownie), Henryk Sochański i Józef Wiśniewski, sekretarzem — Michał Kida).

Inflacja, kłopoty zaopatrzeniowe dokuczają całemu społeczeństwu, a ludziom starszym (a do tej grupy należą zbowidowcy) w sposób szczególny, mimo pewnych decyzji rządowych zmierzających do ich ochrony. Jednak nie niedostatki, lecz podział tego czym dysponujemy i troska o sprawiedliwość społeczną dominowały w wypowiedziach.

**POLSKA MOŻE ZAWSZE LICZYĆ NA ZBOWIDOWCÓW.** To zapewnienie przewijało się w wielu głosach i nie były to tylko słowa-deklaracje. Znaczna bowiem część członków ZBoWiD nie wycofała się z aktywnego życia zawodowego i społecznego, toteż nic co dzieje się w kraju i na świecie nie jest im obce i obojętne. Zjazd dał temu wyraz podejmując rezolucję, w której potępił nakręcanie spirali zbrojeń i antypokojową politykę Stanów Zjednoczonych, a także ich sojuszników. Kombatanci nie chcą, by nowa wojna stała się udziałem ich dzieci i wnuków.

Na dzień 1 XI 1983 r. organizacja zbowidowska w województwie liczyła 5760 członków zwyczajnych i 942 podopiecznych. Największy odsetek stanowią byli żołnierze Wojska Polskiego (56 proc.), a następnie członkowie ruchu oporu (19 proc.) i uczestnicy walk o utrwalenie władzy ludowej (17 proc.). Z każdym rokiem zmniejsza się (i to szybko) liczba zrzeszonych w organizacji byłych więźniów obozów koncentracyjnych, a także uczestników tajnego nauczania. Czas jest nieubłagany.

Jak wynika z materiałów przedłożonych na zjeździe przez ZW ZBoWiD, nastąpiła znaczna poprawa w zakresie pomocy materialnej dla kombatantów, których dotknęły wypadki losowe i choroby. W 1983 roku przydzielono 434 zapomogi na łączną kwotę 1 560 000 złotych, a w okresie sprawozdawczym (lata 1979—1983) z tej formy pomocy skorzystało 3 396 osób.

Organizacja czyni wiele w zakresie troski o zdrowie swych członków. Aby ułatwić im dostęp do lekarzy, zorganizowano przychodnię ZBoWiD. Działa ona już 10 lat. Co roku kilkudziesięciu kombatantów korzysta (za pośrednictwem Zarządu Wojewódzkiego) z leczenia sanatoryjnego bądź z czasów leczniczych. W br. skierowano do sanatoriów 72 osoby, w 1982 roku — 120. Trzeba jednak stwierdzić, że napływ wniosków jest znacznie większy niż możliwości organizacji.

Ustawa z 26 V 1982 r., w sprawie szczególnych uprawnień kombatantów, przyczyniła się do poprawy warunków życia wielu uczestników II wojny światowej. Np. 3 452 skorzystało z 20 proc. dodatku przy wymiarze emerytur i rent. 4 440 — z ulg w opłacie za energię elektryczną, 883 — z ulg za gaz przewodowy, 3 131 nie płaci za abonamenty radiowe i telewizyjne.

Przy Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD działa kilka komisji środowiskowych: byłych więźniów obozów koncentracyjnych, Polaków — byłych żołnierzy Armii Radzieckiej, synów pułku, żołnierzy wojny obronnej 1939 roku. Największą aktywność (jak dotychczas) wykazują komisje: b. więźniów obozów koncentracyjnych (kierowana przez Michała Kidę) oraz Polaków — b. żołnierzy Armii Radzieckiej (kierowana przez Józefa Bobrownickiego).

Rządowe decyzje o dodatkowych świadczeniach na rzecz uczestników walk o niepodległość oraz władze ludową spowodowały zainteresowanie przynależnością do ZBoWiD. Wyraża się to znacznym napływem wniosków o przyjęcie. W 1981 roku wpłynęły do kół 282 podania, w 1982 — 420, a w 1983 — 710. Nie wszyscy jednak zainteresowani zostali przyjęci do organizacji, zdarzały się bowiem przypadki, że ubiegali się o to ludzie, którzy występowali zbrojnie przeciwko władzy ludowej lub byli karani przez sądy za przestępstwa z niskich pobudek. W minionych 5 latach odmówiono legitymacji kombatantkiej (głównie z wymienionych wyżej przyczyn) 194 osobom.

Życie stwarza ludziom, zwłaszcza starszym, wiele problemów, często trudnych, stąd też zwracają się oni o pomoc do swej organizacji, ta zaś interweniuje — gdzie tylko może — w sprawach rent, emerytur, mieszkań, zakupów, konfliktów w zakładach pracy itp. Co roku do ZW ZBoWiD wpływa kilkaset próśb o interwencję, każda z nich to dodatkowa praca, lecz jednocześnie przykład zaufania do związku.

Lata wojny na zawsze utkwili w pamięci ludzi, którzy w niej uczestniczyli, stąd też drogie im są miejsca pamięci narodowej. Wiele inicjatyw w opiece nad miejscami zroszonymi krwią Polaków wykazują koła w Narolu, Wielkich Oczach i Oleszycach. Zbowidowcy są nie tylko uczestnikami, lecz także organizatorami wielu uroczystości upamiętniających rocznicę Września, Dnia Zwycięstwa, odzyskania niepodległości, powstania ludowego Wojska Polskiego itp.

Do wszystkich redakcji, również do naszej, wpływają listy od czytelników. Dotyczą one najróżnorodniejszych spraw — od socjalnych, po polityczne i ideologiczne. Redakcje — idąc ich śladami — interweniują, zamieszczają na łamach pism, podejmują dyskusje z autorami, często bardzo ciekawe, jak to miało miejsce w jednym z numerów tygodnika „W SŁUŻBIE NARODU”. Przedrukujemy ten materiał i polecamy. Warto go przeczytać.

## Tradycje, mity i rzeczywistość

# GŁOS „PRAWDZIWEJ POLKI”

List nie jest długi, zacytuje go więc w całości:

Jerzy Grzymkowski w artykule pt. TRADYCJA zamieszczonym w nr 36 czasopisma „W służbie narodu” utyskuje, a niemal rozpacza, że nie wprowadzone odznaki pamiątkowej dla byłych KBWiaków. Gdyby czytał czasopismo, w którym co tydzień sam zamieszcza uszczypliwe felietony przeciw wierze katolickiej, to na pewno znalazłby odpowiedź w „motto” i treści artykułu swego „olegi po piórze pt. „Nasze rodowody” W. Sniadowskiego.

KBW to nie było WOJSKO w całym tego słowa znaczeniu. To była formacja podległa Ministerstwu Bezpieczeństwa. Wykonywała ona brudne roboty, więc i tradycje tu są raczej wstydlive. Tego typu formacja nie ma zasadniczo tradycji w dziejach Polski, podobnie zresztą jak ORMO. To są „flance stalinowskie”, które na naszym terenie są tylko „ważne” dla wąskiej grupy ludzi. Obecnie kontynuatorem tradycji KBW jest ZOMO.

I ZOMOWCY też będą chcieli mieć odznakę pamiątkową??? Nie może być żadnego porównania z odznakami pamiątko-

wymi sławnych jednostek polskich, które nazwy swoje wywodzą od rdzennie polskich i niekwestionowanych tradycji historycznych.

Zona zabitego przez KBW.  
Kopię przesyłam do redakcji „Wsn”.

Tyle list. List niezbyt długi, ale bzdur, pomówień i złośliwości w nim zawartych wystarczyłoby na okazali antysocjalistyczną książkę. Polemika z autorką listu wydaje mi się zajęciem bezplodnym. Przez tę panią przemawia taka nienawiść do wszystkiego co socjalistyczne i chyba żadne rozsądne słowo do niej nie trafi. Chyba że z ambony. I ja, mówiąc szczerze, nawet się tej Pani nie dziwię, jeżeli prawdą jest, że jej męża zabił kabeciacy. O ile sobie dobrze przypominam, to kabeciacy nie strzelali ot tak sobie do przypadkowo spotkanego przechodnia. Chyba autorka nie chce mi wmówić, że mąż jej został zastrzelony w czasie przechadzki z ulubionym pieskiem w warszawskich Łazienkach? A więc jak powiedziałem, staram

się nawet tę panią zrozumieć. Ale... Nienawiść nienawiścią, ale to jeszcze nie upoważnia do wygadywania bzdur. Chciałbym więc autorce przypomnieć kilka faktów, które powinna pamiętać (opieram się w tym wypadku na fakcie, że mąż tej pani w latach czterdziestych był już w coś wplątany, więc i pani nie jest w tej chwili podlotkiem).

Chciałbym przypomnieć w pierwszym rzędzie (pisałem już tym kilkakrotnie), że od zarania dziejów Polski Ludowej jej przeciwnicy z uporem odmawiają nam prawa do polskości. Więc nie nowego ta pani nie wymyśliła. I według tej teorii ja nie byłem prawdziwym żołnierzem i Polakiem. Byłem „stalinowską flancą”.

Proszę zwrócić uwagę na ostatnie zdanie listu. Ciekaw jestem, czyją flancą były oddziały spod znaku NSZ, WIN i inne. A może by tak zapytać o to rodziny pomordowanych w Wierchowinach? Ciekawy jestem, czy i oni uważali KBW za formację do brudnej roboty?

Zachęcam szczerze, by pani ta poczytała sobie coś na temat, poza podziemnymi piśmielkami.

Dla tej pani co socjalistyczne to bez tradycji i niepolskie. ZOMO też.

Ale w odczuciu tej pani zapewne bardzo chlubną tradycję miała konna policja w przedwojennej Polsce, słynni „gołędziowiaczy” rozpędzający demonstracje bezrobotnych domagających się... pracy. To byli prawdziwi Polacy, z tradycjami. A zomowcy (według tej pani) Polakami nie są, bo rozpędzają rozwydrzonych młodzieniaszków, którym pracować się nie chce.

Z uwagi na wiek, pani ta powinna pamiętać jeszcze i inne wydarzenia. Czyż ósmy pułk ulanów z Krakowa (według tej pani) nie był tradycyjną, w najlepszym tego słowa znaczeniu, jednostką wojskową? Ba, nosił imię wywodzące się z rdzennie polskich i niekwestionowanych tradycji historycznych — księcia Józefa Poniańskiego. A nie pamięta ta pani co ów rdzennie polski pułk ulanów robił w 1923 roku na ulicach Krakowa? Szarżował mianowicie na manifestację robotników. Czy to, według tej pani, była czysta robota? Czyżby ta pani nie słyszała nigdy o pacyfikacyjnych akcjach polskich kresowych jednostek na Wołyniu i Polesiu?

I to wszystko była czysta robota! Bo wszystkie te pułki i brygady miały rdzennie polskie tradycje.

Coś się pomieszało. A pomieszenia tego dokonała nienawiść do wszystkiego co socjalistyczne. Wszystko co socjalistyczne, według tej pani, jest brudne, flancowane, niepolskie i bez tradycji.

Wszystko zaś co wsteczne, kołtuńskie, antyludowe i w gruncie rzeczy antypolskie to sprawy jasne, czyściutkie jak rzy noworodka, narodowe i tradycyjne, patriotyczne i bogoczyńskie.

Byłem żołnierzem KBW i wbrew bredniom tej pani zawsze czulem się żołnierzem, dobrym żołnierzem. Zawsze czulem się i czuję dobrym Polakiem, zawsze byłem z tego dumny.

Ludzie pokroju autorki listu pewnych rzeczy nie chcą znać, nie chcą o pewnych sprawach słyszeć. Oni po prostu wiedzą lepiej, ba wiedzą najlepiej, że Grzymkowski nie był nigdy żołnierzem, bo nosił chabrowy otok, wykonywał brudną robotę i był „flancą stalinowską”.

Natomiast wiedzą, że prawdziwymi polskimi żołnierzami byli i ordercy spod znaku reakcji obwieszeni ryngrafami i mordujący z zimną krwią bezbronną ludź. Za nic nie tak dawno zanoszono modły i wzywano ich do apelu poległych na warszawskim placu Zwycięstwa.

Na tym w zasadzie można by zakończyć. Interesuje mnie jednak jeszcze jedna sprawa: gdzie mianowicie autorka wysłała oryginał listu donoszący o... że KBW było „stalinowską flancą”. Bo jak Czytelnicy zauważyli, napisane było: kopię przesyłam do redakcji „Wsn”.

Nie ma najmniejszych złudzeń, że adresatem oryginału nie był na pewno jakiś przyjazny nam organ. Tak to już dzieje się od pewnego czasu, że Czytelnicy polscy o pewnych sprawach dowiadują się na końcu. Najpierw wiadomości te publikuje Wolna Europa, paryska „Kultura”, oficyna „Nowa”...

JERZY GRZYMKOWSKI

## Odkrycie najwyższego szczytu Tatr

Choć topografowie już w XVIII w. potrafili zmierzyć wysokość szczytów, na ogół tego nie robiono, gdyż nie uznawano potrzeby takiego przedsięwzięcia. Prawie przez cały XVIII w. nie było nawet map Tatr, a na starych mapach Polski oznaczano je w sposób konwencjonalny, jako stożkowate pagórki między Spiszem a Podhalem.

Pierwsze mapy Tatr, wykonane przy pomocy zdjęć stolikowych, opracowali oficerowie Sztabu Generalnego armii austriackiej pod koniec XVIII

wieku. Nie były one dokładne, miały dużo błędów i nie podawały wysokości szczytów (pokazywały tylko niektóre szczyty i granice rozdzielające doliny). Szczegółowe mapy Podhala i Tatr Polskich wykonano dopiero wtedy, gdy rząd Austrii postanowił sprzedać ten teren (chodziło o dokumentację niezbędną do transakcji), lecz wysokości szczytów nadal nie były do tego celu potrzebne.

Pierwszą wysokość w Tatrach ustalił w 1788 r. „na oko” Johann Ehrenreich Fich-

tel, uznając Krywań za najwyższy szczyt tych gór. Przez wiele lat toczyły się spory, o to, czy miał rację. Spiszacy uważali, że najwyższa jest Łomnica, natomiast mieszkańcy Liptowa — że Krywań, którego potężny maszy wznosił się nad ich krają. W późniejszym okresie, kiedy to za tego rodzaju pomiary zabrano się szerzej przy pomocy barometru (duży w tym udział mieli m. in.: da Camera, Gimbernat i Stanisław Staszic), ustalono wysokości: Łomnica — 2672 m, Krywań — 2434 m.

Gdybyśmy zapytali, kto pierwszy udokumentował, że najwyższym szczytem Tatr jest Gerlach, niewiele byłoby takich, którzy powiedzieliby, iż dokonał tego mieszkaniec naszego regionu. Był nim Ludwik Greiner (1796—1882), spisak z pochodzenia, który początkowo pracował jako zarządca lasów w dobrach księcia sasko-koburskiego, a później Henryka Lubomirskiego w Przeworsku. Stąd właśnie odbywał wycieczki w Tatry w okolicach Morskiego Oka. A jak doszło do odkrycia?

W pogodny dzień 10 sierpnia 1837 r. Greiner wszedł na wierzchołek Łomnicy, by zmierzyć barometrem ciśnienie w celu „sprawdzenia” wysokości tego szczytu, a następnie, zwykłym półkołem mierzącym, „kontrolował” wysokości innych polskich wierzchołków. Gdy skierował przeziernik na Gerlach, ze zdumieniem stwierdził, że szczyt ten jest wyższy od Łomnicy! Postanowił więc potwierdzić swe odkrycie przy pomocy pomiarów trygonometrycznych. Nie było to jednak proste, gdyż nie miał pieniędzy na zakup kosztownych instrumentów. Z pomocą przyszedł mu pewien bogacz, który kupił teodolit (niestety, w dokumentach źródłowych brak bliższych danych o tym człowieku). I okazało się (pomiar przeprowadził „przeworszczanin” jesienią 1838 r.), że Gerlach liczy 2640,54 m, Łomnica — 2624,73 m. Lodowy Szczyt — 2594,71 m.

Wyniki swych badań opublikował Greiner w 1839 r. w wydawanym w Budapeszcie czasopiśmie „Gemeinnützigen Blättern”, powtarzając je jesz-

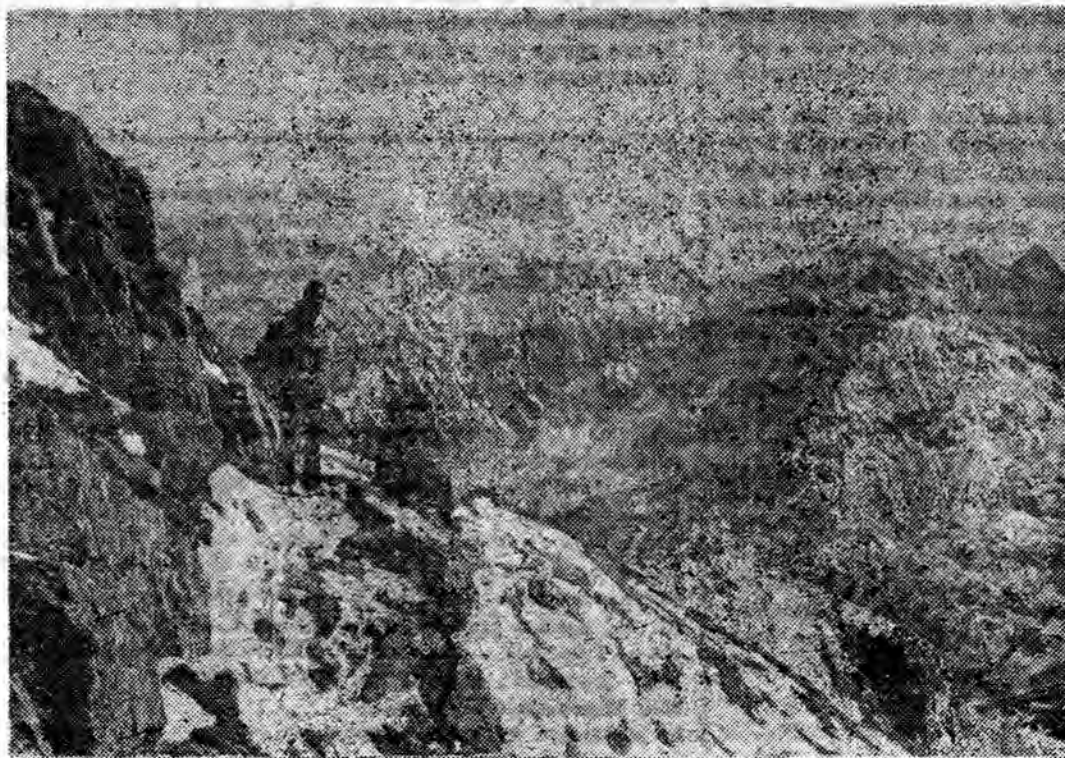
cze dwukrotnie w innych periodykach wychodzących ówczesnie. Oficjalnie jednak uznano Gerlach za najwyższy szczyt, i zarazem jeden z najpotężniejszych maszyw w Tatrach, znacznie później...

Niezwykle ciekawa jest również historia zdobycia Gerlacha oraz jego nazwa. Jako pierwszych zdobywców kroniki podają Zygmunt Bośniacki i Wojciecha Grzegorzaka, którzy znaleźli się na tym szczycie z przewodnikami 11 VIII 1855 r. Fakt ten jest sprawą dyskusyjną, gdyż inne źródła podają, że Gerlach został zdobyty już w 1834 r. przez pięciu koziarzy ze Spisza. Byli to: Gelhof — murarz z Wielkiej, jego szwagier Johan Still — nauczyciel z Nowej Leśnej, Martin Spitzkopf — młynarz z Wielkiego Sławkowa, nazwiska pozostałych dwóch nie są znane. Nie było bowiem w ówczesnych czasach czasopism, które by tego rodzaju wyczyny notowały, publikowały i dokumentowały.

Od 1875 r. Gerlach stał się szczytem często odwiedzanym przez turystów. Pierwszymi jego zdobywcami w zimie byli: Janusz Chmielowski, Karol Jordan oraz przewodnicy — Klimek Bachleda, Johann Franz (senior) i Paul Spitzkopf (senior), którzy weszli na szczyt 15 I 1905 r.

Nazwa Gerlach pochodzi od wsi spiskiej — Gerlachów. Szczyt ten bywa też dodatkowo określanym jako Król Tatrzański lub Król Tatr (Łomnica to Królowa Tatrzańska względnie Królowa Tatr).

ZDZISŁAW PASZYŃSKI



Tatry Wysokie.

Fot. ARCHIWUM



## Prasa a dzieje Przemysła

W najbliższy „piątek archiwalny”, 16 bm., gospodyni wieczoru mgr **MARIA FILARECKA** przedstawi prasę jako źródło do badań nad dziejami Przemysła. W kręgu jej zainteresowań znalazły się czasopisma ukazujące się w nadszańskim grodzie do roku 1939.

Pierwszym tytułem, którego daty ukazania się nie ustalono, była „Zabawa Literatów w Kompanii Pożytecznie Bawiących się Utworzona a dla Rozrywki Kochających Nauki Wydrukowana”. Pismo to wydawano w każdym bądź razie przed dwutygodnikiem „San”, który zaczął wychodzić w ro-

ku 1878. Od tego czasu prasa już na dobre zdomowała się w Przemysłu. W momencie odzyskania niepodległości najważniejszymi tytułami w mieście były: „Nowy Głos Przemyski” i „Ziemia Przemyska”.

Po roku 1918, aż do wybuchu II wojny światowej, ukazywały się w Przemysłu 43 tytuły. W tej liczbie: 16 o charakterze społeczno-politycznym, 8 o tematyce kościelnej, 5 kulturalnych, 4 komunistyczne i tyleż różnych, 3 fachowe i 2 wojskowe. Najdłuższą metrykę (ponad 20 lat istnienia) miały „Nowy Głos Przemyski” i „Zie-

mia Przemyska”, zaś jedynie przez rok żyło aż 15 tytułów.

Na wszystkich łamach były obecne problemy polityczne, narodowościowe, gospodarcze, kulturalne i oświatowe, opieki zdrowotnej, ruchu robotniczego i zawodowego, a także dotyczące administracji państwowej. Prasa uczulona była na przejawy wszelkich nieprawidłowości, występowała w obronie interesów społecznych. Propagowała patriotyzm. Pisali na jej łamach ludzie różnych zawodów — adwokaci, lekarze, działacze społeczno-polityczni, akademicy. Byli to w każdym bądź razie ludzie znani i poważani w swoich środowiskach, dzięki czemu przysparzali redakcjom czytelników.

Ponieważ podczas działań wojennych uległy zniszczeniu akta starostwa i magistratu przemyskiego, nie zachowały się również akta wielu innych urzędów, dlatego tak wielkie znaczenie ma dziś dawna prasa; do niektórych zagadnień jest ona jedynym źródłem obecnie dostępnym. Niestety, zasoby Wojewódzkiego Archiwum Państwowego są bardzo mizerne, niekompletne. Najpokaźniejszy zbiór tytułów prasowych posiada miejscowe Muzeum Okręgowe.

\*\*\*

„Piątki archiwalne” odbywają się tradycyjnie w pracowni naukowej WAP w Przemysłu przy ul. PCK 4 na II piętrze. Początek o godz. 18.

(alb)

## Z pamięcią o tych co odeszli

Na osobiste zainteresowania i społecznikowskie pasje **WŁADYSŁAWA STYSIA** wpłynęły długie lata doświadczeń. Z zawodu szewc, prowadzący w Przemysłu swój skromny warsztat, kolekcjonuje wszelkie pamiątki związane z II wojną światową: wrześniem 1939 roku, a przede wszystkim ruchem oporu. Ale realne pozostałości z tamtych lat to tylko fragment jego zainteresowań. Aby ocalić w pamięci jak najwięcej faktów, a w szczególności przypomnieć ludzi, którzy nie mieli szczęścia przeżyć ciężkich wojennych czasów, wystąpił on z inicjatywą otoczenia szczególną opieką tych miejsc, gdzie spoczywają uczestnicy wojen i powstań narodowych. Nie czekając na pomoc ze strony jakichkolwiek instytucji, sam podjął się realizacji tych zamierzeń.

Te społecznikowskie pasje wyznaczyły niejako samo życie. Jako jeden z pokolenia „Kolumbów” niemal u progu młodości uczestniczył w rozpetanej przez hitlerowców wojnie. Potem okupacja i szybko nawiązane kontakty z podziemiem. Mieszkał wówczas w Łańcucie, a był to teren aktywnej działalności Armii Krajowej. Brał udział w wielu przedsięwzięciach, najczęściej — jak wspomina — uczestniczył w akcjach

na niemieckie pociągi. Kiedy Niemcy uderzyli na Związek Radziecki, jeden po drugim jechały na wschód frontowe transporty. Dzięki operatywnym i odważnym działaniom polskich konspiratorów nie jeden transport uległ zniszczeniu.



Minęła wojna. **Władysław Styś** szczęśliwie przeżył, choć otrzymane rany nie tak szybko zdołały się zabliznić. Jeszcze przyszło, jak wielu byłym akowcom, niejedno wycierpieć. W 1956 roku sprowadził się do Przemysła, gdzie założył swój warsztat.

Po wielu latach wydobyl z różnych zakamarków, zachowane wojenne pamiątki: mundur żołnierza z 1939 roku z pełnym wyposażeniem, trochę ekwipunku wojskowego (w tym broni), nieco dokumentów. Wszystko

to składa się dzisiaj na swoje prywatne minimum muzeum drugiej wojny światowej.

Zachować jak najwięcej w ludzkiej pamięci — to wewnętrzny obowiązek każdego, a w szczególności tych, którzy wiele przeżyli i wiele jeszcze mogą przekazać. Postanowił zatem otoczyć opieką miejsca spoczynku swoich kolegów, a także inne miejsca — upamiętnione walkami niepodległościowymi w różnych czasach. Na początku odnowiony został historyczny krzyż stojący na obrzeżach Łańcuta. Na przemyskim Cmentarzu Głównym zajął się nagrobkiem **Ireny Beneschówny**, poległej w 1918 roku legionistki, obrończyni Przemysła. Kolejną inicjatywą było oznaczenie grobów uczestników powstania styczniowego małymi metalowymi chorągiewkami.

Najbardziej żywa jest jednak pamięć o kolegach z konspiracji... Jest wiele miejsc gdzie przed kilkudziesięcioletnimi wydarzeniami, gdzie w walce z okupantem ginęli ludzie. Ostatnio **Władysław Styś** (pseudonim „Kudłaty”) zaapelował do swoich kolegów, by wspólnie upamiętnić te miejsca jakimś skromnym plastycznym akcentem. W okolicach Łańcuta i Leżajska, gdzie sam brał udział w wielu akcjach, jest sporo takich miejsc, o których tylko niewielu już pamięta, że toczyły się tu walki i ginęli ludzie, gdzie działy się historyczne wydarzenia. Zapewne apel ten nie pozostanie bez odzewu...

(ms)

## KRONIKA KULTURALNA

W setną rocznicę

urodzin

**Kazimierza Osieńskiego**

Rozrósł się skromny zrazu komitet obchodów setnej rocznicy urodzin **Kazimierza M. Osieńskiego**. Przystąpiło do niego Muzeum Okręgowe, Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne, TPPiR, Polskie Towarzystwo Historyczne (oddział i stacja na-

ukowa), TPN, PTTK oraz Wydział Kultury UM.

W programie obchodów rocznicy znajdzie się m. in. sympozjum nt. „Rola **K. M. Osieńskiego** w rozwoju nauki i kultury w Przemysłu”, wystawa poświęcona **K. Osieńskiemu** w Muzeum Okręgowym oraz wystawa publikacji **Osieńskiego** i jemu poświęconych w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Na grobie, w którym spoczywa ciało **K. Osieńskiego**, zostaną złożone kwiaty. (bs)

Po

krajowym zjeździe

TKT

Niedawno odbył się w Olsztynie **Walny Krajowy Zjazd Towarzystwa Kultury Teatralnej**. Spotkali się tam przedstawiciele TKT ze wszystkich województw, a także wybitni aktorzy, reżyserzy, publicyści, krytycy. W trakcie obrad dyskutowano m. in. nad sposobami upowszechniania kultury teatralnej w szerokich kręgach społeczeństwa. Szczególnie podkreślano spr-

wę popularyzacji dobrego teatru na prowincji, w miejscowościach, gdzie nie istnieją profesjonalne placówki, gdzie potrzeba systematycznego obcowania ze sztuką nie zawsze jest jeszcze dostatecznie rozbudzona.

Podczas zjazdu dokonano wyboru nowych władz centralnych Towarzystwa Kultury Teatralnej. Jednym z członków Zarządu Głównego TKT został **Marek Cynkar**, kierownik Zakładowego Centrum Kultury Robotniczej przy Zakładach Piłt Północnych w Przemysłu i jednocześnie prezes Zarządu Wojewódzkiego TKT.

(zs)

Czy Radymno doczeka się ośrodka kultury?

Ogłoszony niegdyś apel o społeczną zbiórke pieniędzy na placówkę kulturalną dla **Radymna** spowodował opodatkowanie się pewnej części tamtejszej społeczności, czego efektem, po wielu latach, jest stan konta — 1,7 mln zł. Perspektywa budowy tego obiektu nie rysuje się jednak zbyt jasno, wobec czego osiabi spo-

leczny zapał. Wykupiono już jednak teren od PGR, a władze nie zamierzają rezygnować z tego przedsięwzięcia. Konto budowy obiektu k.o. ma nawet zostać zasilone kwotą 8 mln zł (z 10 mln, które **Radymno** otrzymało za tytuł wiceministra gospodarności w roku ubiegłym). Na koncie znalazłaby się jedna trzecia przewidywanych kosztów budowy placówki.

Może ten zastrzyk finansowy pobudzi znowu społeczeństwo **Radymna** i przybliży perspektywę realizacji zamierzonego celu?

bs

Remonty zabytkowych obiektów

Brak specjalistycznego przedsiębiorstwa budowlano-remontowego odczuwa się w **Przeworsku** od wielu już lat. Ostatnio w tej dziedzinie dają się zauważyć pewne optymistyczne zmiany. A stało się to za sprawą Przedsiębiorstwa Polonijno - Zagranicznego „**Carpatia**”, którego Zakład Remontowo - Budowlany wykonuje m. in. ogrodze-

nie zabytkowego parku, remontuje dawny pałac **Lubomirskich** (obecnie siedzibę miejscowego muzeum), a także prowadzi specjalistyczne roboty w skansenie „**Pastewnik**”.

Jak nas poinformowano — dotychczasowa współpraca przeworskich władz z polonijną firmą przynosi korzystne dla miasta efekty. Trudno obecnie wybiegać w zbyt daleką przyszłość, faktem jest jednak, że działalność „**Carpatii**” przybliżyła rozwiązanie kilku istotnych lokalnych problemów.

(ms)



## We „Fredreum”



Jedną z propozycji repertuarowych przemyskiego Teatru „Fredreum” jest „Balladyna” Juliusza Słowackiego. Na zdjęciu: Juliusz Kowal w roli Pustelnika.

Fot. R. PAWŁOWSKI

## Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI

Adam Mickiewicz i Michał Czajkowski, recte Sadyk Pasza, są głównymi postaciami występującymi w sztuce Tomasza Lubińskiego pt. „Koczowisko”, wystawionej w Teatrze Narodowym. Przedstawienie wywołało w Warszawie dyskusje, nie zawsze było chwalone przez recenzentów, warte jednak jest omówienia. Porusza pewien ciekawy i mało znany szczegół, nazywany niekiedy „sprawą polską” w Wojnie Krymskiej, jaką w latach 1853—1856 prowadziła z carską Rosją koalicja Anglii, Francji, Turcji i Sardynii. Owa „sprawa”, raczej drobny epizod Wojny Krymskiej, to dwa pułki dowodzone przez polskich oficerów, które znalazły się w walce po stronie Turcji. Jednym z pułków, sformowanym wyłącznie z ottomańskich Kozaków, dowodził Sadyk Pasza, drugim generał hrabia Zamoyski. Wojsko to zgrupowano w obozie pod Burgas. Tam właśnie wizytował pułki Adam Mickiewicz. Odwiedziły owe, to główna treść sztuki.

Wydane w roku 1976 przez PWN „Dzieje Polski” kwitują okres Wojny Krymskiej zaledwie kilkoma zdaniem. Emigracja polska zgrupowana w Paryżu „zabiegała — piszą „Dzieje” — usilnie o utworzenie polskiej formacji w boku Turcji. W staraniach tych wziął udział Mickiewicz (...). Bardziej eksponowaną rolę odegrał Michał Czajkowski, formując pułk Kozaków sultańskich (...). W kraju wydarzenia te (...) nie pobudziły do czynu”. I to wszystko. Z innych źródeł można oczywiście wyczytać o wiele więcej. Dramatycznym szczegółem jest, że podróż Mickiewicza z Paryża do Konstantynopola, stąd do obozu pod Burgas, i powrót do Konstantynopola — była ostatnią drogą jego życia. W obozie Mickiewicz przebywał dwa tygodnie w październiku 1855 r., zmarł w Konstantynopolu 26 listopada tegoż roku.

Tomasz Lubiński (dziennikarz i historyk, mało dotychczas znany jako dramaturg) ukazał pobyt Mickiewicza w obozie pod Burgas w sposób wielce dramatyczny. Oto jak przedstawiała się sztuka „Koczowisko” oglądana z widowni:

Pusta scena w czerni. Kilku polskich oficerów i gromada Kozaków oczekuje zapowiadanego od dawna przyjazdu Mickiewicza. Wieszcz zjawia się wraz z towarzyszącymi mu osobami, wśród których znajduje się też młody książę Czartoryski, być może pretendent do tronu polskiego. Goście ukazują się w uroczystym pochodzie, pod baldachimem, poprzedzani krzykliwą koczacką orkiestrą. Witani są, przed wielkim namiotem, żołnierskimi pieśniami. Po pewnym czasie Mickiewicz spozstrzega, że w obozie nie wszystko jest w porządku. Za najdrobniejsze przewinienia karze się żołnierzy chłostą. O kuchni polowej mówi się, że do kotła wrzuciono padlinę. Jeden z oficerów (Kirkor) slynie ze swojej nahajki i

## Mickiewicz i Sadyk Pasza

sadyzmu. Nikt w tym wojsku, ani oficerowie, ani żołnierze, nie wie z kim, kiedy i o co będzie walczyć. Sadyk marzy, że gdy koalicja pokona Rosję, będzie można — przy pomocy Austrii i za pieniądze Anglii — przystąpić do odbudowy niepodległej Polski. A są to wszakże wręcz dziecinne mrzonki. Mickiewicz zapoznaje się coraz bliżej z panującymi w obozie warunkami. Pragnie osobiście doświadczyć panującej tu nędzy. Domaga się, by podano mu talerz zupy z żołnierskiej kuchni. Domyślamy się, że zjada ową nieszczęsną padlinę. Na tej scenie kończy się udział Mickiewicza w sztuce. Akcja trwa jeszcze jakiś czas. Żołnierze mszczą się na Kirkorze, zabijając go strzałami z łuków. Koniec widowiska.

Trudno pogodzić się z tak tragicznie przedstawionym pobytom Mickiewicza pod Burgas. Wiemy z innych przeka-

zów (cytuje je zresztą dość obszernie program teatralny „Koczowiska”), że pod Burgas obozowały oddzielnie dwa pułki regularne, zaś sotnie nieregularne, koczackie, koczowały o kilkanaście wiorst dalej. Mickiewicz pisał do Paryża: „W obozie Sadyka panuje porządek. Są tam i starzy wojskowi i młodzi synowie obywatelscy z Poznańskiego i z Polski. Duch i ton daleki od grubego żołdackiego halasu”. Trudno zrozumieć dlaczego autor „Koczowiska” przedstawił sprawę o wiele gorzej.

To prawda, że sytuacja polityczna tego dość dziwnego wojska była nijaka. Wojna koncentrowała się na polach bitewnych Krymu, na oblężeniu Sewastopola, na akcjach floty na Morzu Czarnym i na Bałtyku. Kongres Paryski, po kapitulacji Rosji, ograniczył się do mało istotnych dla Europy zmian granic i do uznania Morza Czarnego za neutralne. Nawet, gdyby „polskie” pułki okryły się największą chwałą w walkach, nie miałyby to najmniejszego wpływu na postanowienia kongresu.

Oczywiście licentia literacka mogła być z opisanych wydarzeń i niecodziennej scenarii wydobyć pewne konflikty warte wprowadzenia na scenę teatru. Mogły to być zarówno rzeczy bardziej ludzkie, jak i problemy międzynarodowe. Tego, niestety, w „Koczowisku” nie było.

Należy pochwalić dyrekcję Teatru Narodowego za chęć wystawienia sztuki polskiego autora, a także Tomasza Lubińskiego za usiłowania wzbogacenia współczesnej dramaturgii o ciekawe epizody z dawnej historii naszego kraju. Ale „Koczowisko” jako sztuka teatralna, zawiodło. Zarówno tekst, jak i wykonanie. Za dużo było na scenie czerni, wrzasków, strzelania z łuków, bicia nahajkami, walenia w bębny. Widzowie oczekiwali rozwiązań dramatycznych w zupełnie innych horyzontach, zarówno moralnych, jak i geograficznych.

Reżyserował sztukę Tadeusz Minc. Mickiewiczem był Stanisław Michalik, Sadykiem — Józef Nalberczak. Obydwaj ucharakteryzowani w sposób daleki od popularnych wyobrażeń o tych postaciach.

z tekstu Edwarda Kmiecika



KRYSTYNA WYCZARSKA  
kierowniczka Gminnej Biblioteki  
Publicznej w Gaci Przeworskiej

Aldona Borowicz

## Wiatr nigdy nie sprzyjał żaglom

Gdy otwieram drzwi na oścież tam już tylko pustka  
matko czy wiesz jak często umieram  
na stosie spaliłam bez zału wszystkie swoje tęsknoty  
bo nie umiem żyć w radości ani tkwić w rozpacz  
zanika we mnie ostatni puls cienia  
i cóż że istnieje jakieś tam prawo do życia w przestrzeni  
gdy ciągle uczę się słów nowego języka  
gdy wewnątrz czuję jak chłodne ostrza mają sztylety  
a na zewnątrz krwawi aby róża  
idąc ku jasności zgubiłam nos  
i choć nie jestem kikutem na samotnym wzgórzku  
żyję tuż obok patrząc w trawę niespokojne  
ich miękkość łagodni żrenice  
i zaczynam rozumieć złodziei awanturników kobiety  
rozpustne

bo ten czas już poza nawiasem  
to młodość wyjęta spod wielkiego prawa  
Ta młodość wyklepa coraz bardziej chmurna i taka  
przeszna  
że miotam się pomiędzy burzami  
a żaden wiatr nie sprzyja moim żaglom

stoję więc w miejscu niczym posąg kamienny  
bez nadziei na łagodność losu  
jakże żyć z taką zadrą w sercu  
gdy na zewnątrz krwawi  
aby stara róża



# Uczyć i wychowywać W każdyh warunkach

— Kryzys jaki przeżywa nasze społeczeństwo, dotknął nie tylko sfery ekonomiki, ale również, a może przede wszystkim, wyraził się kryzysem zaufania, kryzysem postaw moralnych. W tej dziedzinie odrabianie strat potrwać musi znacznie dłużej, niż niwelowanie skutków kryzysu ekonomicznego. Mając pełną świadomość tego faktu musimy od zaraz, z marszu, przystąpić do systematycznego, konsekwentnego działania. Wielki reformator szkolnictwa doby Komisji Edukacji Narodowej, Grzegorz Piramowicz, powiedział: „i szczęście naszej Ojczyzny milej; i spokój naszych obywateli; i dobrobyt powszechny, od edukacji młodzieży, od nauczycieli zawistny”.

Dzisiaj, podobnie jak w Polsce stanisławowskiej, kraj nasz wymaga reform i czynu. Jedne i drugie są w rękach ludzi, w rękach coraz młodszej generacji Polaków. Są to — lub w niedalekiej przyszłości będą — wasi uczniowie i wychowankowie. Zatem od tego w jakim stopniu i z jakim rezultatem wpoicie im elementarne cnoty obywatelskie, nauczyciele odpowiedzialności za słowa i działania, szacunku dla pracy, poszanowania prawa i obowiązujących norm moralnych i społecznych, zależy będzie ich start zawodowy, ich miejsce w życiu, ich stosunek do dużych i małych, ale ważnych problemów (...). — tymi słowami zwrócił się wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI do ponad 100 nauczycieli, którzy w tym roku po raz pierwszy stanęli przed klasą.

W spotkaniu z młodymi pedagogami udział wzięli ponadto przedstawiciele władz politycznych z I sekretarzem KW PZPR ZENONEM CZEMEM i przewodniczącym WK SD FRANCISZKIEM HERMANEM oraz władz oświatowych i związkowych.

Nie ukrywano faktu, że przed młodymi nauczycielami stoją zadania niełatwe, wynikające nie tylko ze specyfiki zawodu, ale i z warunków, w jakich przyjdzie im ten zawód wykonywać.

## Oświata w liczbach

W roku 1985 w województwie przemyskim uczyć się będzie o 9 tys. więcej dzieci i młodzieży. W szkołach podstawowych mamy obecnie ok. 50 tys. uczniów; w roku 1985 ich liczba wzrośnie o ok. 4 tys. Do tegoż roku przybędzie ok. 2,7 tys. przedszkolaków.

W roku 1985 potrzeba będzie ok. 1000 nauczycieli, m. in. w związku z planowanym przejściem wielu osób na emeryturę. Rocznie zatrudnia się średnio 100 nauczycieli z kwalifikacjami, których znaczna część odchodzi ze względu na brak mieszkań.

Opracowywany obecnie program mieszkaniowy dla nauczycieli przewiduje stworzenie dogodnych warunków dla budownictwa indywidualnego i budowę domów nauczycieli. Doraźnie przewiduje się uzyskanie 170 mieszkań w szkołach i domach nauczycieli oraz odzyskanie 76 mieszkań od osób spoza zawodu. W latach 1984—90 planuje się 900 nowych mieszkań wobec zapotrzebowania na 1138 (w środowisku wiejskim). Zaspokoi to potrzeby niespełna w połowie, ale jeśli wszystko uda się pomyślnie zrealizować — będzie to niewątpliwie postęp.

Nie tylko bariery kadrowe i mieszkaniowe wpływają na jakość procesu dydaktycznego. Zasadniczą przyczyną to baza materialna. Dokonana w ubiegłym roku ocena stanu posiadania wykazała, iż 56 proc. obiektów oświatowych to budynki wzniesione do roku 1939, a tylko ok. 40 proc. to dorobek 40-letni. PRL. Opracowany program poprawy, to program na miarę naszych możliwości (nie jesteśmy województwem bogatym). Został on zatwierdzony przez WRN, a inwestor przystąpił — z oporami — do budowy (na razie 14 placówek).

— Jedna izba lekcyjna kosztuje obecnie 5 mln zł. Czy wojewodę będzie stać na zapłacenie 2,5 mld zł w ciągu 8 lat? — wyraził swe zaniepokojenie kurator FRANCISZEK SZYMAŃSKI. — Szkoła na Kazanowie kosztuje 156 mln zł, musimy tę szkołę wykupić. W latach 1986—87 w Jarosławiu zostanie oddana szkoła o 24 izbach lekcyjnych — za 180 mln zł, bo z basenem. Podobnie w Przeworsku. W Przemysku kolejna szkoła za 32 mln zł. Skąd wziąć te pieniądze? Ale nie możemy czekać, aż ktoś za nas te problemy rozwiąże. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę remonty kapitalne: czeka na nie 250 obiektów (przewidywany koszt — 550 mln zł).

## Nic nie zwalnia od realizacji programu

Wiedzą o tym najlepiej nauczyciele, którym przyszło przez lata pracować w szkołach, którym pod względem środków dydaktycznych daleko do ideału.

— Każdy nauczyciel musi czuć się wychowawcą — powiedział w swym wystąpieniu kurator. — Dział wycho-

wania, to sprawa zaniedbana. Nadzędnym celem programu wychowawczego jest: wychowanie człowieka społecznego...

Przed nauczycielami stoją jeszcze zadania pomniejsze, składające się na całokształt procesu wychowawczego, a więc m. in. odbudowanie więzi z zakładami pracy sprawującymi opiekę nad szkołami. Sprawą niezwykle ważną jest doskonalenie i rozwój wychowania sportowego — chodzi tu zarówno o imprezy związane z rywalizacją sportową, ale w równym stopniu o zapobieganie i korygowanie wad postawy, które stały się prawdziwą plagą wśród dzieci i młodzieży szkolnej. Ciągłe jest dużo do zrobienia w dziedzinie rozwijania zainteresowań i upowszechniania kultury: teatralnej, filmowej, muzycznej i plastycznej. Służyć ma temu swego rodzaju wkszerzenie festiwalu szkolnych — pod warunkiem wyeliminowania przypisywanych im wad, tworzenie teatrów szkolnych i temu podobnych form. Sprawą pilną jest zarówno ilościowy, jak i jakościowy rozwój form wypoczynku dzieci i młodzieży i włączenia do tej akcji zakładów pracy, z których wiele wycofało się z tego przedsięwzięcia ostatnimi laty.

Istnieje poważny problem kształcenia dzieci z deficytami zdrowotnymi. Aby zaspokoić potrzeby w tym względzie, należałoby utworzyć przynajmniej 4 placówki. Nie jest to w chwili obecnej możliwe — stąd też istnieje konieczność tworzenia oddziałów specjalnych w szkołach normalnie pracujących. Zadanie to niełatwe, wymagające współdziałania nauczycieli z władzami oświatowymi. Czy zechcą wziąć na siebie dodatkowe obciążenie — tym bardziej, że stają w obliczu coraz nowych zadań?

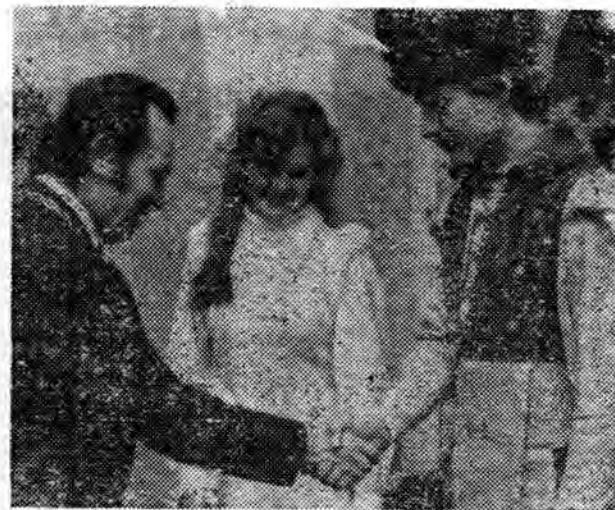
Reforma strukturalna szkolnictwa poszła do lamusa. Pozostaje jednak reforma programowa. Nowe programy są ciągle modyfikowane — dąży się do ich optymalizacji. Jakim kosztem, wiedzą tylko nauczyciele, co nieco rodzice, no i — uczniowie. Kto wie, jak wychodzą na tym ci ostatni, skoro mówi się, że „poziom szkolnictwa podstawowego pozostawia wiele do życzenia” (są to słowa kuratora). Jego wzrost jest więc konieczny, skoro na najbliższe lata zakłada się upowszechnienie wykształcenia średniego.

Przed nauczycielami stoją zadania niełatwe. Iu z przybyłych na spotkanie zechce pozostać w zawodzie, nie zrażając się warunkami — pokaże przyszłość.

• \* •

Podczas spotkania przewodniczący Zarządu Okręgu ZNP ZBIGNIEW BROŻYŃIAK podzielił się z zebranymi uwagami z 33 Zjazdu ZNP — związku zawodowego nauczycieli liczącego 78 lat.

W dyskusji młodzi nauczyciele poruszali głównie problemy związane z organizacją pracy w niektórych placówkach, wynikające, jak się później okazało, z bardzo dołowej lub zbyt rygorystycznej interpretacji przepisów przez niektórych dyrektorów bądź kierowników. Sprawy zostały przez władze oświatowe załatwione prawie „od ręki” — czego należy życzyć wstępującym do zawodu i w przyszłości. (bs)



## Kocha, lubi, szanuje...

Być może, że ta niewinna wróżba na płatkach kwiatów znana jest również młodym obcokrajowcom? A może sam „kwiat” budzi tyle zainteresowania, skoro tak wielu zagraniczników stara się o rękę nadobnych Polek? Są one (podobno) najlepszymi żonami na świecie — tak stwierdził ostatnio, biorący ślub w Jarosławskim ratuszu, pewien Szwed — Hakon Andersson.

Złota księga USC uwiecznia ten trend już od wielu lat — na ślubnym kobiercu staje średnio rocznie sześć par mieszanych, przy czym partnerką jest zawsze Polka. Są to przeważnie ludzie młodzi i z reguły zawsze wyjeżdżają za granicę, do krajów szczęśliwego małżonka. Istotne jest również i to, że — jak dotąd — urząd nie zanotował ani jednego rozwodu wśród skojarzonych w Jarosławiu par, co wydaje się być wielce symptomatyczne, a może nawet i pouczające...

— Obcokrajowcy i potencjalni kandydaci na mężów — informuje kierownik USC EMIL STRAWA — to przeważnie eksperci z „Sanu” i „Jarlanu” oraz praktykanci odbywający staże w tych zakładach pracy. Nierzadko są to obywatele obcych państw polskiego pochodzenia. A w ogóle, w tych kilku minionych latach udzieliłem ślubu obywatelom Australii, Argentyny, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Jugosławii, RFN, Norwegii, Szwecji, Szwajcarii, USA, Włoch i Związku Radzieckiego.

W Jarosławskim USC oczywiście udziela się nie tylko ślubów. Odbywają się tu również uroczyste nadania dzieciom imion, jubileusze pożycia małżeńskiego oraz obchodzone uroczyste rocznice urodzin sądziwych obywateli. Ze złotej księgi dowiedzieliśmy się np., że Helena Salomea Sawicka na swoje setne urodziny przyszła do ratusza o własnych siłach. 100 lat doczekał także Walenty Babolak — ceniony jarosławski rzemieślnik.

W tej samej księdze odnotowany jest oryginalny ślub (patrz zdjęcie) studentów Elżbiety G. i Jerzego H. Na ślubnym kobiercu stanęli w regionalnych, staropolskich strojach.

I jeszcze ciekawostka dla młodych rodziców: otóż najmłodniejsze imiona nadawane ostatnio dzieciom, to — Agnieszka, Monika, Agata, Małgorzata, Paweł, Piotr, Kamil i Grzegorz.

bro-sza

## Z myślą o uczniach

W przeworskich szkołach z powodu trudnych warunków lokalowych, nauka odbywa się na zmiany. Aby złagodzić nieco ten problem — w najbliższej przyszłości planuje się rozpoczęcie kilku inwestycji oświatowych. W przyszłym roku zapoczątkowana zostanie budowa czterooddziałowego przedszkola oraz rozbudowa obiektów Szkoły Podstawowej nr 1. Natomiast na rok 1985 planowana jest rozbudowa Liceum Ogólnokształcącego. Ponadto trwa adaptacja budynku, użytkowanego wcześniej przez służbę zdrowia, na dwuoddziałowe przedszkole. (zs)

# ZNANKI DROGOWE

(V)

## 8. Zmiany w znakach kierunku i miejscowości

Drogowskazy, tablice przed-drogowskazowe, tablice kierunkowe, tablice szlaków drogowych, tablice miejscowości nie stanowiących obszaru zabudowanego, znaki szlaku drogowego z numerem międzynarodowej drogi (np. E-27, T-7) mają mieć kształt prostokątów, których dłuższy bok umieszczony jest poziomo; tło zielone z białym obrzeżem i białymi napisami. „Tablica przed-drogowskazowa” przedstawia schematycznie kierunki, w których rozchodzą się drogi na najbliższym skrzyżowaniu. Jeżeli na tablicy tej przebieg dróg oznaczony jest liniami o różnej szerokości — linia szersza oznacza drogę z pierwszeństwem przejazdu.

Podniesiono rangę znaków informacji turystycznej również w zakresie znaków drogowych — włączając je do znaków kierunku i miejscowości. Utrzymano dotychczasową kolorystykę tych znaków (kształt prostokąta, usytuowanie poziome, tło białe z niebieskim obrzeżem, napisy czarne) oraz symbole oznaczające: „przystań wodna lub żegluga”, „plaża lub miejsce kąpielowe”, „muzeum”, „zabytek — dobro kultury”, „zabytek przyrody”, „punkt widokowy”. Prócz ww. drogowych stosowane będą drogowskazy (w kształcie jak wyżej) z symbolami znaków kierunku innych miejsc użyteczności publicznej — np. „parking”, „hotel”, „obozowisko” itd.

Drogowskazy do dzielnicy miasta lub do obiektu komunikacyjnego (również tablice nazw dzielnic i obiektów komunikacyjnych) mają kształt prostokąta, usytuowanie poziome, tło białe z niebieskim obrzeżem i niebieskimi napisami. Drogowskazy mogą być umieszczone w innym miejscu niż po prawej stronie drogi.

Znak szlaku drogowego z numerem drogi krajowej ma kształt prostokąta, usytuowanie poziome, tło czerwone z białym obrzeżem i białą liczbą (jedno-, dwu- lub trzycyfrowa) na czerwonym tle. Znaki szlaku drogowego z numerem drogi krajowej jedno- lub dwucyfrowym, numery drogi krajowej trzycyfrowym umieszczonym na tabliczce z obrzeżem w biało-czarne kwadraty oraz znaki szlaku drogowego z numerem drogi międzynarodowej — oznaczają także, że drogą mogą się poruszać po-

jazdu o nacisku osi pojedynczej większym niż odpowiadający masie 8 t (nacisk normalny), lecz nie przekraczający 10 t (i odpowiednio większym nacisku osi wielokrotnej).

Najważniejszą zmianą znaków miejscowości jest wprowadzenie tablic z nazwą miejscowości oznaczających „obszar zabudowany” (prostokątna tablica o boku dłuższym usytuowanym poziomo, tło białe z czarnym obrzeżem i czarnym napisem nazwy miejscowości, np. PRZEMYSŁ). Począwszy od miejsca umieszczenia tej tablicy, aż do tablicy: „koniec obszaru zabudowanego” (tablica jak wyżej przekreślona po przekątnej czerwoną linią) — stosuje się przepisy dotyczące ruchu na obszarze zabudowanym, m. in.: ograniczenie prędkości maksymalnej do 60 km/h, ograniczenie prędkości maksymalnej do 30 km/h dla pojazdów holowanych i poruszających się z urzędzeniem lub ładunkiem wystającym do przodu więcej niż 1,5 m od siedzenia dla kierującego, obowiązek ułatwienia włączania się do ruchu pojazdom komunikacji masowej, dopuszczalność wyprzedzania z prawej strony na drogach z wyznaczonymi pasami ruchu, jeżeli co najmniej dwa pasy ruchu przeznaczone są do jazdy w tym samym kierunku, zakaz używania sygnałów dźwiękowych (chyba, że jest to konieczne w związku z bezpośrednim niebezpieczeństwem), zakaz używania świateł drogowych, dopuszczalność jazdy bez korzystania z pasów bezpieczeństwa, dopuszczalność zatrzymania pojazdu lub postoju przy lewej krawędzi jezdni jednokierunkowej lub dwukierunkowej o małym natężeniu ruchu, obowiązek sygnalizowania obecności pojazdu w razie postoju pojazdu silnikowego lub przyczepy z powodu uszkodzenia lub wypadku na miejscu, w którym zatrzymywanie jest zabronione (włączenie świateł awaryjnych, a jeżeli pojazd nie jest w nie wyposażony — włączenie świateł pozycyjnych i umieszczenie za pojazdem lub na nim, na wysokości nie większej niż metr, ostrzegawczego trójkąta odblaskowego), obowiązek używania w czasie jazdy — od zmierzchu do świtu — świateł mijania, dopuszczalność jazdy motocyklami bez zapalonych świateł mijania w czasie od świtu do zmierzchu. Wprowadzono „tablicę węzła drogowego na autostradzie” (prostokątna tablica usytuowana poziomo, tło niebieskie z białym obrzeżem i białymi napisami:

u góry — „wyjazd...”, a u dołu — „...m” pod białą poziomą linią rozgraniczającą ww. napisy, która informuje o zbliżeniu się do węzła drogowego, określa jego numer oznaczający bieżący kilometr autostrady, na którym węzeł się znajduje) liczba obok napisu „wyjazd” oraz odległość tablicy od wyjazdu z autostrady (liczba u dołu, np. 3000 m).

## 9. Zmiany w znakach drogowych uzupełniających

Znaki uzupełniające, takie jak: „przejście graniczne”, „granica państwa”, wskazujące sposób jazdy w związku z zakazem skrętu w lewo, znaki stosowane w związku z zamknięciem drogi dla ruchu, znaki określające kierunki na pasach ruchu, znaki wskazujące przejazd tranzytowy określonego rodzaju postojów — pozostały bez zmian.

Wprowadzono nowe tablice wskaźnikowe na autostradzie (tablice prostokątne, usytuowane pionowo, tło niebieskie z obrzeżem białym, białymi liczbami „...m” u góry i ukośnymi białymi pasami u dołu) — informują o zbliżeniu się do wyjazdu z autostrady, np. z liczbą „300 m” i trzema ukośnymi pasami — tablica informuje o odległości 300 m od wyjazdu.

Dla jasności sprawy informuje się, że część znaków drogowych omówiona w tym cyklu informacyjnym nie jest żadną nowością w ścisłym tego słowa znaczeniu. Dlaczego więc publikuje się je w artykułach zatytułowanych: „Zmiany znaków i sygnałów drogowych”? Dla przypomnienia użytkownikom dróg, bowiem stary „kodeks drogowy” już od dość dawna nie był wydawany w jakiegokolwiek formie, a „Zarządzenie Ministra Komunikacji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska i Spraw Wewnętrznych z dnia 16 grudnia 1974 roku w sprawie znaków i sygnałów na drogach” (MP nr 42, poz. 264), szczegółowo traktujące o znakach drogowych i rozszerzające ich ilość — ustaliło tylko „Instrukcję o znakach i sygnałach na drogach”, wydana w formie książkowej przez Wydawnictwa Komunikacji i Łączności. Książka ta, zwana „czarna instrukcją”, nie była powszechnie dostępna w handlu. Mogą więc znaleźć się użytkownicy dróg, którzy znają tylko dział II pt. „Znaki drogowo-”, zawarty w „Rozporządzeniu Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych z dnia 20 lipca 1968 roku w sprawie ruchu na drogach publicznych” — i dla nich niektóre części tego cyklu artykułów będą również nowością.

WITOLD CZYŻYKIEWICZ  
Rys. HENRYK CEBULA

# Horoskop

## STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Pomyślny tydzień — tak w pracy, jak i w domu. Będzie jednak sporo roboty. Przy Twojej obowiązkowości i systematyczności nie ma się jednak czego obawiać. Już dziś rozglądaj się za prezentem gwiazdkowym dla sympatii.

## KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Uwierz w swoją gwiazdę. Powinno być lepiej, choć dziś wydaje się to nieprawdopodobne. Trzeba jednak jeszcze trochę cierpliwości. I trzymaj nerwy na wodzy. Czeka Cię teraz dużo pracy.

## WODNIK (21 I — 19 II)

Dlaczego znów nos na kwintę? Czy, aby nie jesteś przewrażliwiony? Nadal trzeba Ci powtarzać, że nie jesteś pępkiem świata. Więcej samokrytycyzmu! A poza tym dość psikusów. Stają się dokuczliwe.

## RYBY (20 II — 20 III)

Co się z Tobą dzieje? Dlaczego jesteś taki nierównoważony. Poczytaj „Czas jaskrów, czas szadzi”, wiele zrozumiesz. W ocenie ludzi przydałoby się więcej sprawiedliwości, zaś mniej emocji.

## BARAN (21 III — 20 IV)

Niepotrzebnie się unosisz! Najbliżsi chcą Twego dobra. A Ty jesteś zbyt impulsywny. Więcej uwagi w każdym nowym przedsięwzięciu. Pospiesz się z wysłaniem życzeń świątecznych.

## BYK (21 IV — 21 V)

Znów pracujesz ponad siły. Nie wiesz przypadkiem dla jakiej idei? Nie zaniedbuj kontaktów towarzyskich. Tym bardziej że masz wiele spraw do załatwienia, które wymagać będą wstawienia jednego z przyjaciół.

## BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Nadal dobra passa. Tylko ze zdrowiem nietęgo. Musisz się szanować. Gdybyś miał jakieś kłopoty porozmawiaj z przyjaciółką. Czasem dla terapii dobre są szczerze rozmowy.

## RAK (22 VI — 22 VII)

Oj, Raku, Raku — jakiś niefart. Ale nie przejmuj się. To nie potrwa długo. Już wkrótce wielu z Was spotka miła niespodzianka. Niektórzy liczyć mogą na interesujące spotkanie z osobą spod znaku SKORPIONA.

## LEW (23 VII — 22 VIII)

Jesteś dzieckiem Słońca, a więc szczęście się do Ciebie uśmiecha częściej niż do kogo innego. Wykorzystaj każdą okazję. I miej oczy szeroko otwarte. Czasem warto coś podpatrzeć.

## PANNA (23 VIII — 22 IX)

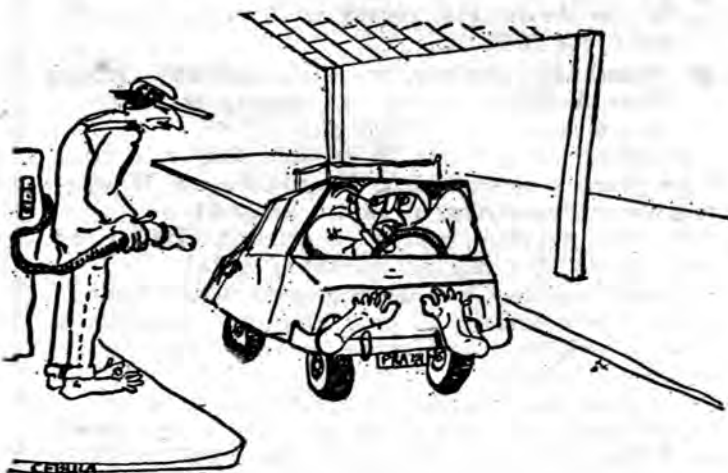
Te sensacje ze zdrowiem, które Wam ostatnio dokuczały, niebawem się skończą. Warunkiem jest jednak oszczędny tryb życia. Uświadom sobie, że już nie te lata i nie to zdrowie co kiedyś. A więc oszczędzaj serce póki czas.

## WAGA (23 IX — 22 X)

Ważne różnorodnych zajęć, toteż nie dziwne, że czujecie się zmęczeni. Nerwy też napięte do ostateczności i co najgorsze stresy. Pogodne z natury WAGI staną się markotne i rozdrażnione.

## SKORPION (23 X — 22 XI)

Wieści, które ostatnio do Ciebie dotarły, zatrzymaj dla siebie. Nie wszystkim musisz się od razu dzielić z towarzystwem. Raz wykorzystaj to we własnym interesie. Czasem trzeba być egoistą.





### POD UWAGĘ KOLEJARZOM

Codziennie wracając z pracy do domu jęde pociągiem osobowym (odj. z Przemyśla 14.47). Na stacji Radymno jest on kierowany na tor boczny, gdyż w tym czasie po torze właściwym przejeżdża pociąg pośpieszny do Warszawy („Solina”). Tam gdzie się zatrzymujemy, nie ma peronu i wysia-

dając trzeba zeskoczyć z dość dużej wysokości na nierówną ziemię pokrytą tłuczniem, a obecnie śniegiem i lodem. Nie trudno o upadek i uderzenie o szynę sąsiedniego toru. A przecież pociągami jeżdżą ludzie starsi, kobiety ciężarne. Nie jest również tajemnicą, że większość kobiet nosi obuwie na wysokich obcasach, a po takim skoku obcas trzeba przynieść do domu w kieszeni. Nie mały problem z pokonaniem wysokości mają również ludzie wsiadający do pociągu.

Moim zdaniem pociąg osobowy mógłby stać na torze przy peronie, a pociąg pośpieszny, z którego nikt nie wysiada (bo tu się nie zatrzymuje) przejeżdżać torem bocznym. Kieruję to pod rozważę kolejarzom.

Zofia L.  
(nazwisko i adres znane  
redakcji)

### SENIORZY DZIĘKUJĄ

Członkowie Klubu Seniora zrzeszeni w Osiedlowym Klubie Kultury Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Pstrowskiego serdecznie dziękują panu Włodzimierzowi Steciakowi za zorganizowanie i prowadzenie koncertu muzycznego w wykonaniu uczniów klasy VII (opiekunka mgr Stanisława Warchoła) ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Przemyśle. Takie społeczne inicjatywy są dla nas miłą i zawsze oczekiwaną rozrywką.

Rada Seniorów

### PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

## ZAWIADAMIA, ŻE

niję wymienione wykazy i listy będą (lub już są) udostępnione zainteresowanym — w podanych terminach — w lokalu PSM w Przemyśle, Wybrzeże Kościuszkiego 70, w godzinach pracy spółdzielni, tj. we wszystkich dni tygodnia — za wyjątkiem świąt — w godzinach od 7 do 15, we wtorki do 17:

od 21. 11. do 31. 12. 1983 r. — rejestr członków PSM ubiegających się o zmianę mieszkań w spółdzielni,

od 21. 11. do 31. 12. 1983 r. — rejestr członków PSM ubiegających się o przydział garaży spółdzielczych,

od 15. 12. do 30. 12. 1983 r. — wykaz członków, w kolejności podpisywania umów, określających kolejność przydziału mieszkań (termin składania wniosków i uwag do wykazu do 30. 12. 1983 r.),

od 15. 12. do 30. 12. 1983 r. — wykaz kandydatów do przyjęcia w poczet członków PSM w 1983 r. (termin składania wniosków i uwag do wykazu do dnia 30. 12. 1983 r.),

od 15. 12. do 30. 12. 1983 r. — projekty list przydziału mieszkań na 1984 rok (termin składania wniosków, uwag i odwołań do projektów list przydziału do 14. 01. 1984 r.).



### BUDYNKI SIĘ NIE ZMARNUJĄ

W „Życiu” z 2 listopada, idąc tropem sygnałów naszych Czytelników, przedstawiliśmy dwa, straszące pustką i niszczące, obiekty: barak Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej na Bakończech oraz kompleks przy ul. Słowackiego, ongiś zajmowany przez OHP. Artykuł opatrzyliśmy tytułem „CZY PROKURATOR O TYM WIE?”. Otrzymałmy dwie odpowiedzi świadczące o tym, że chyba jednak prokurator nie będzie musiał się fatygować.

Dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego mgr Jerzy Grochowicki poinformował nas, iż „hotelowiec” OHP jest już własnością tego przedsiębiorstwa i aktu wykupu dokonano 24 maja br. „Obiekt w całości zostanie wykorzystany na pomieszczenie biurowe” — czytamy w liście — „zaspokajające zarówno nasze potrzeby jak i Urzędu Gminy w Przemyśle (na zasadzie dzierżawy). Aktualny stan techniczny wymaga przeprowadzenia remontu kapitalnego. Mamy opracowany harmonogram prac uwzględniający w pierwszej kolejności wymianę pokrycia dachowego. Trudności w zakupie lepiku i papy sprawiają, że remont rozpoczniemy dopiero w grudniu br.”

Obszerną i bardzo rzeczową (za co dziękujemy) odpowiedź w sprawie pawilonu socjalno-biurowego na Bakończech nadesłał dyrektor Oddziału Terenowego PSK w Rzeszowie mgr Tadeusz Pisuliński. Okazuje się, iż budynek ten od 1981 roku oferowano m.in. ówczesnej DRKP, miano wydzierżawić na ośrodek szkoleniowy PKS, proponowano innym przedsiębiorstwom transportowym. Z braku konkretnych ofert — 19 maja ub. roku ogłoszono w „Nowinach” gotowość wydzierżawienia pawilonu.

„Swe zainteresowanie — czytamy w liście — wykazały kolejno: Urząd Gminy w Przemyśle, firma polonijna oraz Wojewódzki Urząd Telekomunikacji. Ponieważ niektóre zainteresowane instytucje wykazywały chęć zakupu obiektu, w grudniu 1982 roku, Oddział uzyskał zgodę jednostki nadzorczej na jego sprzedaż. Nastąpiły jednak kolejne rezygnacje (...). Aktualnie ofercie przejęcia pawilonu zgłosiła Usługowa Międzywojewódzka Spół-

dzielnia Inwalidów w Rzeszowie, a KM PZPR w Przemyśle zaproponował zagospodarowanie go przez Zespół Opieki Zdrowotnej. W przypadku podtrzymania propozycji dzierżawy lub zakupu obiektu przez ZOZ, nasz Oddział niezwłocznie sfinalizuje sprawę zbycia bądź dzierżawy na rzecz Urzędu Miejskiego w Przemyśle. Decyzja powinna zapaść niebawem. Podkreślamy, że w niniejszym wyjaśnieniu uwzględniliśmy tylko udokumentowane fakty naszych starań, pomijając inne rozmowy i oferty zgłaszane telefonicznie (...).

Dyr. Pisuliński wyjaśnił również sprawę sfotografowanej przez nas wciągarki leżącej nie opodal pawilonu. Pochodziła ona ze zużytej suwnicy. Przed likwidacją urządzenia poszukiwano ewentualnych nabywców w jednostkach PSK oraz poprzez „Bomis” — bezskutecznie. Urządzenie zdemontowano. Część nadającego się jeszcze do użytku wyposażenia przeznaczono na części zamienne do suwnic pracujących w Przemyśle i Krośnie, reszta trafiła na złom. Mimo licznych starań nie udało się Oddziałowi PSK do tej pory znaleźć chętnego na... pociecie nieporządkowanych elementów w samym Przemyśle (ewentualni reflektanci składali takie oferty, że nie opłacała się przystawowa „skórka za wyprawkę”). Poszukując wykonawców złomowania, przedsiębiorstwo nie rezygnuje ze starań o inne możliwości zagospodarowania nieporządkowanych części suwnicy.

bz.

### Z PASAMI I BEZ

W prasie rozpetano „burzę w szklance wody” o pasy bezpieczeństwa w samochodach. Pisał o tym również Wasz Tygodnik.

Sytuacja nie jest tak zła, jak ją przedstawiono, przy czym nie idzie o ich podaż na rynku (bo ich brakuje), lecz o warunki montowania w pojazdach i stosowanie.

Art. 33 ustawy pn. „Prawo o ruchu drogowym” stanowi: „Kierowca pojazdu samochodowego oraz osoba przewożona takim pojazdem na przednim siedzeniu, wyposażonym w pasy bezpieczeństwa, są obowiązani korzystać z tych pasów podczas jazdy po drodze twardej poza obszarem zabudowanym. Obowiązek ten nie dotyczy: 1) kobiet ciężarnych, 2) osób mających zaświadczenie lekarskie o przeciwwskazaniu używania pasów bezpieczeństwa, 3) kierujących taksówkami podczas przewożenia pasażera, 4) funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i żołnierzy wojskowych organów porząd-

kowych — podczas wykonywania obowiązków służbowych”. Tak więc sprawa używania pasów bezpieczeństwa uzależniona jest od wyposażenia w nie pojazdu samochodowego.

Do 31 grudnia 1983 roku wyposażenie pojazdów w pasy bezpieczeństwa reguluje (między innymi) Zarządzenie Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1971 roku (MP z 1971 r. nr 12 poz. 92) § 3 ust. 2, 3 i 4 (...)

Z informacji (ustnych) uzyskanych z Departamentu Komunikacji Drogowej Ministerstwa Komunikacji wynika, że nowe Rozporządzenie Ministra Komunikacji w sprawie warunków technicznych pojazdów, projektowane do wydania z delegacji art. 57 ust. 1 ustawy „Prawo o ruchu drogowym”, podtrzyma dotychczasowe dopuszczenie do ruchu po drogach publicznych pojazdy samochodowe wyprodukowane i zarejestrowane po raz pierwszy przed 1 lipca 1972 r. — bez pasów bezpieczeństwa.

Tak więc właściciele starszych pojazdów, nie wyposażonych fabrycznie w pasy bezpieczeństwa, nie muszą się martwić o ich zakup, montaż i używanie — ich te sprawy nie dotyczą. Kłopot mogą mieć tylko ci użytkownicy pojazdów, którzy zdemontowali (bezwładnie) lub utracili zamontowane fabrycznie pasy bezpieczeństwa — ale to już jest chyba ich wyłączna wina.

Dyrektor  
Wydziału Komunikacji UW  
w Przemyśle  
mgr inż. Witold Czyżykiewicz

### ROZWIĄZANO UMOWĘ O PRACĘ

W związku z notatką dotyczącą ubikacji na dworcu PKP w Przemyśle, kierownictwo stacji Przemyśl uprzejmie wyjaśnia:

Opisany przypadek miał miejsce w dniu 5 listopada 83 r. z powodu niedopełnienia obowiązków służbowych przez pracowników, którzy samowolnie porzucili pracę. Z powyższego skorzystali nieuczciwi użytkownicy, dewastując urządzenia sanitarne i drożność przewodu kanalizacyjnego.

W związku z zaistniałą sytuacją stacja rozwiązała umowę o pracę z ob. Bolesławem Hanczarkiem i Józefem Wachem (...)

Równocześnie apelujemy do stałych bywalców dworca PKP oraz podróżnych o kulturalne zachowanie się w pomieszczeniach stacji.

Inż. Maria Brońska  
zast. naczelnika stacji

### WOJEWÓDZKI URZĄD SPRAW WEWNĘTRZNYCH W PRZEMYŚLU

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ

- samochodu (furgon) marki „Nysa 522”, nr wewn. 238, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 120 120 zł,
- samochodu (mikrobus) marki „Nysa 521 M”, nr wewn. 30, zużyty w 78 proc., cena wywoławcza 119 240 zł,
- samochodu (furgon) marki „Nysa 522”, nr wewn. 222, zużyty w 78 proc., cena wywoławcza 125 840 zł,
- samochodu (furgon) marki „Nysa 522”, nr wewn. 223, zużyty w 77 proc., cena wywoławcza 120 060 zł,
- samochodu (furgon) marki „Nysa 522”, nr wewn. 176, zużyty w 78 proc., cena wywoławcza 144 100 zł,
- samochodu (furgon) marki „Nysa 521”, nr wewn. 31, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 120 060 zł,
- samochodu (furgon) marki „Nysa 521”, nr wewn. 177, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 120 060 zł,
- samochodu osobowo-terenowego marki „Gaz 69 M”, nr wewn. 41, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 26 250 zł,
- samochodu osobowo-terenowego marki „Gaz 69 M”, nr wewn. 171, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 26 250 zł,
- samochodu ciężarowego (skrzyniowy) marki „Star A-29”, nr wewn. 53, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 147 420 zł.

Przetarg odbędzie się 20 grudnia 1983 r. o godz. 9 na placu Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Przemyśle, ul. Słowackiego 91.

Pojazdy oglądać można 19 grudnia 1983 r. od godz. 10 do 12 w miejscu podanym wyżej.

Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Przemyśle przy ul. 1 Maja 26 w godz. od 10 do 13, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu względnie niewystawienia pojazdów bez podania przyczyn.



WOJEWODZKA  
SPÓŁDZIELNIA  
OGRODNICZO-  
PSZCZELARSKA  
w PRZEMYŚLU,  
ul. Łukaszyńskiego 13

**ogłasza przetarg  
nieograniczony  
na sprzedaż:**

● samochodu Żuk A-11,  
PRA 749 K, zużycie 75  
proc., cena wywoławcza  
95 613 zł,

● samochodu Żuk A-11,  
PRB 671 H, zużycie 60  
proc., cena wywoławcza  
137 200 zł.

Przetarg odbędzie się  
20 grudnia 1983 r. o godz.  
8 w siedzibie WSOP w  
Przemyslu, ul. Łukaszyń-  
skiego 13, pokój nr 5.

W przypadku niedojścia  
do skutku przetargu I, II  
przetarg odbędzie się w  
tym samym dniu i miej-  
scu o godz. 10.

Wadium w wysokości  
10 proc. ceny wywoław-  
czej należy wpłacić do ka-  
sy WSOP (ul. Czarniec-  
kiego 2), najpóźniej dzień  
przed przetargiem.

WSOP zastrzega sobie  
prawo unieważnienia  
przetargu bez podania  
przyczyn.

**Ogłoszenia drobne**

SPRZEDAM Volkswagena Polo 1977  
w bardzo dobrym stanie lub zamie-  
nić na dostawczy diesel oraz sprze-  
dam Nysę 501 na chodzie, zareje-  
strowaną. Wiadomość: Przemysł,  
ul. Paderewskiego 12 m. 8.

SPRZEDAM Trabant 1979. Wiado-  
mość: Przemysł, ul. Paderewskiego  
18/13.

SPRZEDAM działkę o powierzchni  
39 arów w Zurawicy. Wiadomość:  
Zurawica (dolna) 857.

UNIEWAŻNIA SIĘ legitymację  
szkolną nr 34/83/84, wydana przez  
Studium Wychowania Przedszkolne-  
go w Przemyslu na nazwisko Agata  
Jasińska.

JANINIE  
KRAWCZYK-WŁOCH

wyrazi szczerego współczucia  
z powodu śmierci

O J C A

łącząc się w bólu, składają:  
przyjaciele i koledzy  
z Przemysla

Przyjaciółom i znajomym,  
którzy uczestniczyli w po-  
grzebie

mjra rez.  
MARIANA  
POŁUDNIAKA

za pomoc i współczucie w  
ciężkich dniach podziękowa-  
nie składa matka  
wyjaśniając równocześnie, że  
Zmarły nie posiadał żony, a  
do podziękowania zamieszco-  
nego na łamach „ZP” z dnia  
30 listopada wkładło się nie-  
porozumienie.

Lekarzom i pielęgniarkom  
oraz całemu personelowi z  
Oddziału Intensywnej Opieki  
Medycznej w Przemyslu oraz  
wszystkim, którzy okazali  
nam tak wiele współczucia i  
pomocy w bolesnych dla nas  
chwilach, a także wzięli  
udział w odprowadzeniu na  
miejscie wiecznego spoczynku  
naszej najukochańszej MATKI

JULII BABIŚ

serdeczne podziękowania skła-  
dają córki

DYREKCJA  
WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA  
KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ  
w PRZEMYŚLU

informuje, że

z dniem 1.12.1983 r. wydłużone zostały kursy  
linii nr 2 od przystanku Budy CPN do punktu  
widokowego na Winnej Górze w godzinach:  
8,24—10,39, 16,39 i 1854

POLSKIE  
GÓRNICZTWO NAFTOWE I GAZOWNICTWO  
ZAKŁAD POSZUKIWANIA NAFTY I GAZU  
w JASLE, ul. Asnyka 6

**ZATRUDNI OD ZARAZ**

pracowników na terenie woj. przemyskiego w na-  
stępujących zawodach:

◆ KUCHARKI, KUCHARZY oraz POMOCE KU-  
CHENNE bez kwalifikacji,

◆ PALACZY z uprawnieniami na czas nieokre-  
ślony lub na sezon grzewczy,

◆ ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWA-  
NYCH posiadających dobrą opinię.

Wynagrodzenie wg taryfikatora Górnictwa Nafto-  
wego.

Bezpłatne zakwaterowanie, świadczenia rozłąko-  
we i z tytułu pracy terenowej oraz podwyższone  
przywileje dla Górnictwa Naftowego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr ZPniG, Jasło,  
ul. Asnyka 6, telefon 20-61. K-3

**OGŁOSZENIE**

w sprawie przydziału mate-  
riałów budowlanych dla budo-  
wnictwa indywidualnego  
realizowanego w Przemyslu

Zgodnie z zarządzeniem ministra administracji, gospodar-  
ki terenowej i ochrony środowiska oraz rolnictwa z dnia  
3 X 1979 r. w sprawie sporządzania i realizacji planów  
budownictwa indywidualnego oraz zarządzenia nr 71/76  
wojewody przemyskiego, z dnia 10 VIII 1976 r. — ustala  
się następujące zasady przydziału materiałów budowlanych:

§ 1.  
Przydział materiałów budowlanych będzie realizowany  
tylko w oparciu o planowe budownictwo.

§ 2.  
Plan budownictwa jednorodzinnego dla miasta Przemysla,  
sporządzony będzie przez Urząd Miejski w Przemyslu.

§ 3.  
Inwestorzy, ubiegający się o objęcie planem budowni-  
ctwa na rok 1984, powinni w dniach od 15 do 22 XII  
1983 r., w godz. 9—14, zgłosić się w Urzędzie Miejskim w  
Przemyslu, Biuro Architekta Miejskiego, Rynek 1, pokój  
nr 8, wraz z:

— zestawieniem potrzebnych materiałów budowlanych  
— szacunkowym kosztem budynku  
— wnioskiem w sprawie przyznania kredytu bankowego  
— wypełnionym wnioskiem o przyznanie materiałów bu-  
dowlanych.

§ 4.  
Do planu zostanie włączona tylko taka ilość inwestorów,  
dla których zapewni się pełne pokrycie w przydziałach ma-  
teriałów budowlanych i kredytów bankowych.

§ 5.  
Inwestorzy włączeni do planu zostaną poinformowani po-  
przez wywieszenie odpisu planu na tablicy ogłoszeń. Inwe-  
storzy, którzy nie zostali objęci planem, zostaną poinfor-  
mowani pisemnie o najbliższym terminie przyjęcia do pla-  
nu.

§ 6.  
Kryteria pierwszeństwa przy sporządzaniu planów, jakie  
będą obowiązywać, są następujące:  
— dla inwestorów, którzy realizują budownictwo wg pro-  
jektów ujętych w wojewódzkim zestawie projektów bu-  
downictwa jednorodzinnego  
— dla inwestorów, którzy rozpoczęli i mają w dużym stop-  
niu zaawansowaną budowę  
— dla inwestorów znajdujących się w trudnych warunkach  
mieszaniowych oraz wykwaterowanych z obiektów  
przeznaczonych do rozbioru.

§ 7.  
W przypadku niezgłoszenia się w terminie i z ww. do-  
kumentami jak w § 3, zgłoszenia do wpisania na listę pla-  
nowanego budownictwa, nie będą przyjmowane.

§ 8.  
Zgłoszone wnioski w innym terminie nie będą brane pod  
uwagę przy sporządzaniu listy. K-2

SPÓŁDZIELNIA NIEWIDOMYCH „START”  
w PRZEMYŚLU, ul. Katedralna 3

**ogłasza  
przetarg nieograniczony**

na sprzedaż samochodu marki „Star A 38F”, rok  
produkcji 1980, cena wywoławcza 763 500 zł, zuży-  
cie 25 proc.

Pojazd można oglądać w dniach 19—20 od godz.  
8 do 10. Informacja dotycząca pojazdu w pokoju nr  
20, II p.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpła-  
cenie wadium, do dnia 20 XII 1983 r. w wysokości  
10 proc. ceny wywoławczej, w kasie spółdzielni lub  
na nasze konto 65009-651 NBP Oddział w Przemys-  
lu.

Przetarg odbędzie się 28 XII 1983 r. o godz. 8. W  
przypadku niedojścia do przetargu I, drugi odbędzie  
się o godz. 10.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez  
podania przyczyn.

**OFERTA PRACY**

PRZYJDŹ DO NAS!

Dobra praca  
Dobra organizacja  
Dobra p l a c a

W GLIWICKIM PRZEDSIĘBIORSTWIE  
BUDOWNICTWA WĘGLOWEGO  
GLIWICE, ul. Zygmunta Starego 13

**ZATRUDNIMY**

CIEŚLI  
MURARZY  
ZBROJARZY  
ŚLUSARZY  
POSADZKARZY  
SZKLARZY  
BLACHARZY-DEKARZY  
SPAWACZY  
MONTAŻYSTÓW  
OPERATORÓW SPRZĘTU BUDOWLAN.

a także

INNYCH PRACOWNIKÓW O KWALIFIKACJACH  
BUDOWLANYCH oraz PRACOWNIKÓW NIEWY-  
KWALIFIKOWANYCH DO PRZYUCZENIA ZA-  
WODU.

PLACIMY DOBRZE ZA DOBRĄ PRACĘ.  
Wysokie zarobki w systemie akordowym.  
Premie do 50 proc.

NAGRODY! KARTA GÓRNIKA!  
— 13-ta pensja  
— wysokie nagrody z podziału zysku  
— nagroda honorowa z okazji Dnia Górnika

WĘGIEL!  
DEPUTATY — EKWIWALENTY — ODPRAWY:  
EMERYTALNE i WOJSKOWE  
NAGRODY JUBILEUSZOWE (od 15 lat pracy).  
WYSLUGA LAT (10—25 proc.).

PRZEWIDUJEMY KONTRAKTY ZAGRANICZNE  
(po przepracowaniu dwóch lat w GPBW).

ZAPEWNIAMY ZAKWATEROWANIE DLA MEŹ-  
CZYŹN.

U W A G A: Przewiduje się założenie w przedsię-  
biorstwie małej spółdzielni mieszkaniowej.

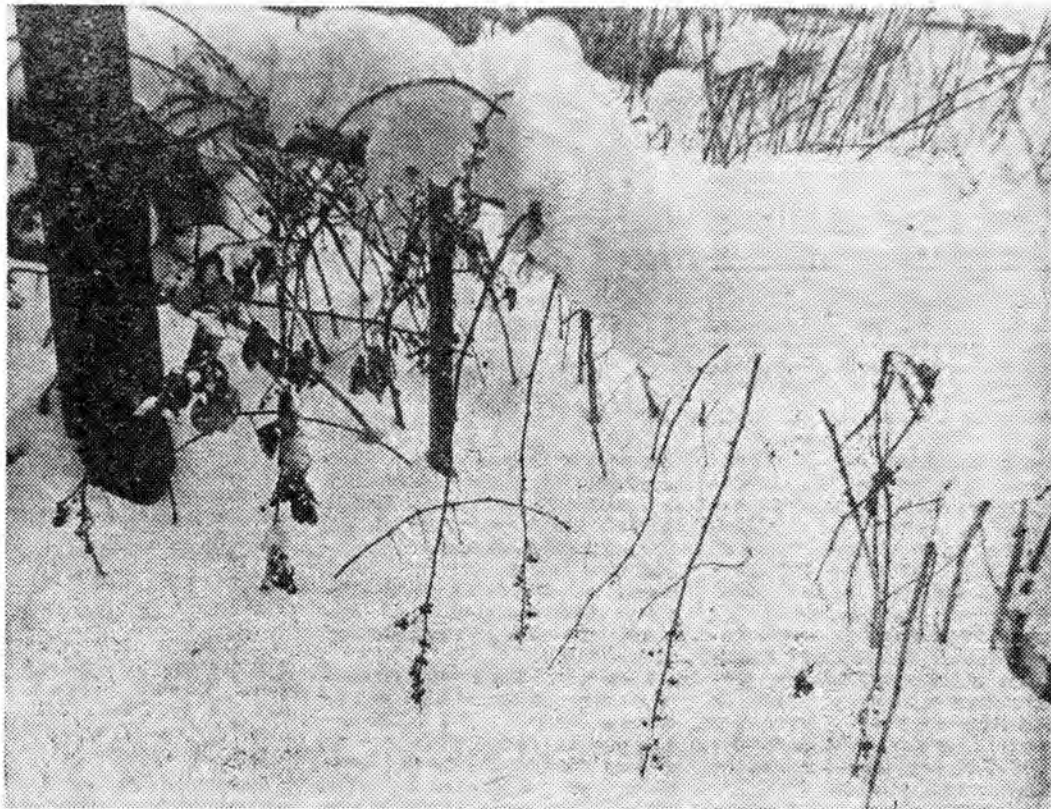
PRZYJDŹ — ZOBACZ.  
NAPISZ — DOSTANIESZ ODPOWIEŹ.

**PODEJMIJ PRACĘ!**

Zgłoszenia przyjmuje:  
dział spraw osobowych GPBW — Gliwice 44-101,  
ul. Zygmunta Starego 13. Telefon: 31-40-11 (wewn.  
121, 122, 230).

K-5024/6





Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Jerzy Leszczyński

### MAŁE IMPROWIZACJE

Kłamstwo, im bliższe prawdy, tym bardziej rzuca się w oczy.

Z pomocą lekarską wcale nie jest źle umierać.

Demagog drogowy ograniczenie szybkości traktuje jak ograniczenie wolności.

Piekielna sprawiedliwość jedni grzeszą — drugich diabli biorą.

Gdy ceny kroczące nie nadążają za dochodami, wtedy zaczyna się galopująca inflacja.

Motor działania bez energii staje się popychadłem.

Kto przelewa z pustego w próżne, temu się nie przelewa.

Można zadzierać nosa, ale trzeba to robić z głową.



Pierwsze miejsce wśród bożonarodzeniowych ciast i wypieków zajmują pierniki (możemy je przygotować o tydzień wcześniej) i makowce

### STAROPOLSKI PIERNIK ŚWIĄTECZNY

1/2 kg prawdziwego miodu, 2 szklanki cukru, 25 dag smalcu lub masła podgrzewanego niemal do zawrzenia. Do letniej masy dodawać stopniowo, wyrabiając ręką ciasto, 1 kg pszennej mąki, 3 całe jajka, 3 płaskie łyżeczki sody oczyszczonej rozpuszczonej w 1/2 szklanki zimnego mleka, 1/2 łyżeczki soli oraz 3 torebki korzennych przypraw do piernika. Do ciasta można dodać garść pokruszonych orzechów. Bardzo starannie wyrobione ciasto wkładamy do kamionkowego garnka, przykrywamy ściereczką i umieszczamy na dnie lodówki, aby dojrzało. Następnie dzielimy je na trzy części, rozwałkowujemy i pieczemy na blasze. Bezpośrednio po upieczeniu placki są twarde, dlatego należy je piec kilka dni przed świętami. Można je przekładać powidłem, śliwkowym, masą kajmakową, masą orzechową lub na przemian każdą z tych mas. Tak przełożone placki obciążamy deseczką. Piernik można polukrować i ozdobić orzeszkami.

### LAMAŃCE Z MAKIEM

Jest to tradycyjny deser wigilijny. Pięknie wygląda półmisek, do którego wkładamy mak i wtkamy w niego domowej roboty kruche, podłużne ciasteczka.

Szklankę maku zalewamy 2 szklankami wrzącego mleka, gotujemy 15 minut. Osączamy i 3-krotnie mielimy. Następnie łączymy go z 2/3 szklanki miodu, dodajemy pół laski utłuczonej wanilii, trochę rodzynków wcześniej namoczonych w rumie lub koniaku i 10 dag pokruszonych orzechów. Gdyby masa była za gęsta, można dodać odrobinę słodkiej śmietanki.

Ciasto na lamańce zagniatamy z 13 dag mąki, 6 dag masła, 3 dag cukru i jednego żółtka. Chłodzimy przez 30 minut. Następnie rozwałkowujemy cienutko i wycinamy prostokąty 2x7 cm. Pieczemy na jasnożółty kolor.

KRYSTYNA

## Venus i Maryśka

Na słynnej wystawie aktu i portretu kobiecego „Venus” interesujące są nie tylko prace fotografików, ale także niektóre wpisy do księgi. Oto przykład:

„Niektóre mają tu fajne cyce, ale moja Maryśka ma lepsze”.

Obok ktoś dopisał:

„Podaj adres Maryśki”.

(jm)



### OD PODNOŚNIKA DO „ZDEJMNIAKA”

Najwybitniejszym osiągnięciem pewnego urzędu wojewódzkiego w ostatnich czasach było zdobycie podnośnika do załadunku upolowanej zwierzyny na samochód. Natomiast zdejmowanie myśliwych (ze stołków) nadal odbywa się ręcznie. („Przegląd Tygodniowy”)

### STAWKI

Dla statystek przewidziana w filmie polskim następująca stawka: 3 tys. zł za dzień, jeśli występuje się nago; 2000 jeśli wystawi się sam biust, i 400—500 zł za rolę, w której nie trzeba się rozbiierać. Święci tureccy mają dużą przyszłość w polskim filmie, choć i bez nich przypomina on już tureckie kazanie. („ITD”)

### KŁOPOTY MILICJI

Dwuosobowy apartament kosztuje w hotelu „Kasprowy” w Zakopanem 10 tys. zł na dobę; ciastko 150 zł, a kwadrans gry w kreglo 100 zł. Największy kłopot ma w „Kasprowym” milicja, bo byłe kradzież hotelowa dotyczy tu od razu sumy co najmniej stu tysięcy złotych. („Wprost”)

### NIEPRZEKUPNY

Po wprowadzeniu w życie ustawy antyalkoholowej w Inowrocławiu rozwinął się handel wódką i winem. Liczba melin wzrosła, a ludzi pijanych widzi się na ulicach już rano. Chodzą słuchy, że do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych skierowany zostanie pies, którego przeszkolono do walki z nielegalnym pedzeniem alkoholu. Ma szczególnie wysokoły węch na tzw. fuzle występujące w bimbrze. I podobno nie daje się przekupić gorzałą. („Gazeta Pomorska”)

### ZŁOTA MYŚL

Wygląda na to, że promieniści będą nareszcie uczeni. Nie ma już co ukraść. („Zbliżenia”)

Wybrał: W. MASŁOWSKI



Rys. E. KMIECIK



— Ślub już mamy, a za jakieś 15—20 lat będziemy mieli swoje mieszkanie.  
Rys. E. KMIECIK

## Krzyżówka

**Poziomo:** 1) część żołądka przeżuwaczy, 7) papier wartościowy lub działanie, 10) kwit sklepowy, 11) nakrycie głowy, 12) weksel ciągniony, 13) rodzaj bębna, 14) wnęką w murze, 15) rysa, 16) typ żaglowca, 20) składnik powietrza, 21) zapala ładunek wybuchowy, 22) część zbroi osłaniająca tułów, 23) sprzęt użytkowy, 24) rodzaj flaneli, 25) natarcie, 27) przyrzeczenie, 28) czarny ptak, 31) ojciec Wandy, 33) zimowy pojazd, 34) miasto obwodowe w Rosyjskiej FSRR, 35) kochanka Nerona, 36) skutek bezczynności, 37) pustynia w Chile, 41) część dworca kolejowego, 42) owoc kasztana jadalnego, 43) dodatek do zupy, 44) boczna ściana wyrobiska kopalni (ocios), 45) stółek używany od starożytności do dziś, 46) utuczona kura w wieku 4—6 miesięcy, 47) element gmnastyczny, 48) dzika forma karpia.

**Pionowo:** 2) miejscowość w Polsce znana z kopalni soli, 3) ptak z rzędu wróblowatych, 4) hycel, 5) papuga, 6) wola walki, stan ducha żołnierza, 8) cesarz rzymski (188—217), 9) gwiazda poranna, 16) taniec hiszpański, 17) pluskwiak meksykański (kosenila), 18) mianowanie, 19) choroba pasożytnicza, 24) pojemnik na paliwo, 26) kucharz na okręcie, 29) wypoczynek, 30) uczeń Sokratesa, wódz i polityk grecki, 31) mucha hiszpańska (kantaryda), 32) gwiazdozbiór, 38) okres trwania wczasów, 39) ozdoba męskiej koszuli, 40) cesarz japoński.

Termin nadsyłania rozwiązań — **TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH** — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 46/829

**Poziomo:** rozum, różga, Ely, komis, sakla, statystyka, waza, rzaz, largo, Kali, Nara, arkania, pasaż, Amrum, erg, Narew, Aluta.  
**Pionowo:** rekaw, zamiesz, mesa, Rysy, zakaz, alasz, Italika, arkonim, torba, Aza, akr, kupon, laser, Arau, armia, Rzew, Naga.  
Nagrodę autorską otrzymuje Stanisław Kolada ze Stalowej Woli. Nagrody książkowe wylosowali: Irena Cwik z Radyńska, Jacek Opoń z Tucemp i Krystyna Wywrocka z Baszki Dolnej.

